Redakcja: Karola 1. Tel. 138-28. 182-28
Administracja: ... Telefon 182-4...
Redakcja i ... przyjmują od godziny ... po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna ... (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok VIII. Nr. 308 — Łódź, poniedziałek 7 listopada 1932 r.

Urzędowy wynik wyborów w Niemczech.

REICHSTAG NIEZDOLNY do PRACY

REZULTAT OSTATECZNY O G. 6 RANO.

Berlin, 7 listopada. Pat. O godz. 3 nad ranem komisarz wyborczy ogłosił tymczasowy

urzędowy wynik wyborów.

Oddano wszystkich głosów 35,379,011 — odpowiada to liczbie *mandatów 582.*

Z tego otrzymali:

Narodowi Socjaliści 11705256 — 195 mandatów.

Socjaldemokraci 7231404 — 121 mandatów.

Komuniści 5970833 — 100 mandatów.

Centrum 4228322 — 70 mandatów.

Niemiecko-Narodowi 3061626 — 51 mandatów.

Bawarska Partja Ludowa 1081595 — 18 mandatów.

Partja Ludowa (Stresemanowcy) 659703 — 11 mandatów.

Landbund Turyngji 60065 — 1 mandat.

Partja Państwowa 33877 — 2 mandaty.

Hanowerczycy 63999 — 1 mandat.

Partja Gospodarcza 110117 — 2 mandaty.

Partja Chłopska 148982 — 3 mandaty.

Wirtemberska Partja Chłopska 105188 — 2 mandaty.

Landvolk 46486 — bez mandatów.

Partja Prawicy Ludowej 46068, Partja Stanu Średniego — 270, Partja Socjalrepubl. — 8498, Socjalistyczna Partja Robotnicza (opozycja) — 45036, wreszcie mniejszości narodowe — 34510 — bez mandatów.

STRAJK KOMUNIKACYJNY W BERLINIE PRZYGASA.

Berlin 7 listopada. Strajk komunikacyjny w Berlinie przekroczył już swój punkt kulminacyjny. Ubiegłej nocy było wprawdzie jeszcze kilka prób sabotażu, ale czujność policji nie dopuściła do ich wykonania. Dzisiaj rano o godzinie 7,30 uruchomiono w całości

40 linij

z ogólnej liczby 73. Również autobusy wyruszyły w znaczniejszej liczbie na miasto. Na kolei podziemnej uruchomiono trzy linje. Władze spodziewają się, że w ciągu dnia dalsi pracownicy przystąpią do pracy, zwłaszcza, że związki socjalistyczne ponownie wydały odezwę, że przyjmują arbitraż i wzywają swych członków do podjęcia pracy.

Dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy Ligi Narodów w Warszawie.



Dzisiaj przybył do Warszawy nowy dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy Ligi Narodów Harold Beresford Butler. P. Butler urodził się w Oxfordzie w r. 1883.

Wybory w Berlinie.



Od kilku dni trwa w Berlinie strajk służby tramwajowej i autobusowej. Strajkuje kilkadziesiąt tysięcy osób. Strajk ten daje się ogromnie we znaki Berlinowi, pozbawił bowiem wszelkiej komunikacji olbrzymią stolicę Rzeszy niemieckiej. Dało się to we znaki zwłaszcza podczas wczorajszych wyborów.

Dramat miłosny pod słomianą strzechą.

19-letni wieśniak zastrzelił narzeczoną.

TRZECIĄ KULĘ PRZEZNACZYŁ DLA SIEBIE.

Warszawa, 7 listopada. We wsi Tomaszewice gminy Jabłonna rozegrał się krwawy dramat miłosny. 19-letni Stanisław Smoczyński kochał się w 19-letniej Leokadji Krzyżównie w dniu wczorajszym Smoczyński wywołał ją z domu i po krótkiej rozmowie

wystrzelił do narzeczonej

trafiając ją w głowę i w serce. Krzyżówna padła trupem na miejscu. Trzecią kulę Smoczyński przeznaczył dla siebie. Smoczyński po przewiezieniu do Warszawy zmarł na stole operacyjnym w szpitalu Przemienienia Pańskiego. Przyczyna dramatu miłosnego była przeszkoda w zawarciu małżeństwa.

Samoloty japońskie zbombardowały m. Antę.

Przed decydującą bitwą z powstańcami.

Charbin, 7 listopada. (Od wł. kor.) Samoloty japońskie zdążające z Cziczikaru zbombardowały miasto Anta położone

o 70 mil od Charbina.

Zgromadziły się tam znaczne siły powstańców.

Wojska japońskie posuwają się w kierunku Anta, gdzie dojdzie prawdopodobnie do gwałtownego starcia.

—ooo—

Defilada powietrzna 22 samolotów nad nowem lotniskiem w Płocku.

Płock, 7 listopada. (Od wł. kor.) — Wczoraj w Płocku otwarto nowe lotnisko. Uroczystość rozpoczęła się przylotem 22 samolotów, które przed lądowaniem zademonstrowały

szereg efektownych pokazów

powietrznych. Po nabożeństwie dokonano poświęcenia lotniska w obecności dyrektora departamentu inżyniera Filipowicza.

Gwałtowne burze na Atlantyku.

KILKA STATKÓW ZATONĘŁO.

Londyn, 7.11. Na Atlantyku szalała w dniu wczorajszym niezwykle gwałtowna burza. Kilka mniejszych statków zatonęło. U północnych wybrzeży Norwegji został wyrzucony na skały

angielski statek „Goldendeeps".

Trzynaście osób z załogi utonęło. Kapitan i kilku pasażerów zostało uratowanych przez inne statki.

Wpobliżu wybrzeży portugalskich zatonął również statek towarowy, z 25 osób załogi, dziesięć znalazło śmierć w falach.

65-lecie urodzin naszej słynnej rodaczki.



P. Marja Curie - Skłodowska, która odkryła w roku 1898 razem ze swoim mężem pierwiastki radu i polonjum — kończy w dniu dzisiejszym 65 rok życia. P. Skłodowska otrzymała w roku 1911 nagrodę Nobla.

Bandyci zrabowali 12 woreczków z bilonem.

Wdowa po kolejarzu ofiarą bestjalskiego napadu.

Poznań 7.11. (od wł. kor.) Na Dębcu pod Poznaniem dokonano w nocy zuchwałego włamania, podczas którego poraniono dotkliwie tasakiem 73-letnią wdowę po kolejarzu Otylię Redecką.

W skromnem, samotnem mieszkaniu chowała pieniądze w kufrze w woreczkach. Staruszkę musiano podpatrzeć i w nocy oknem od strony podwórza wtargnęło dwóch złoczyńców, którzy dobrali się do

zamkniętego kufra

i usiłując otworzyć go jakiemś narzędziem, zbudzili p. Redecką ze snu.

Gdy włamywacze spostrzegli, że zbudzona staruszka może przeszkodzić im w wykonaniu kradzieży, jeden z nich znalezionym w kuchni tasakiem uderzył Redecką w głowę, podczas gdy drugi zaświecił jej latarką złodziejską w oczy. Uderzenie, mimo dotkliwego poranienia, nie pozbawiło Redeckiej przytomności. Bandyci zażądali kluczy od kufra, w którym mieścił się skarb staruszki. Otrzymawszy otworzyli kufer i zabrali 12 woreczków z bilonem w ogólnej sumie 2.500 złotych. Po rabunku złoczyńcy zbiegli oknem, pozostawiając broczącą we krwi i przerażoną śmiertelnie staruszkę

na pastwę losu.

Napadu dopuszczono się po północy. Przerażona Redecka obawiała się zawołać na alarm. Krótko po wybiciu godziny drugiej staruszkę zamroczyło. Przytomność odzyskała dopiero nad ranem. Stanęła przy oknie, wyglądając ratunku. O godz. 6.30 zdążający do służby pracownik kolejowy p. Gośliński dosłyszał słabe wołanie. Podszedł więc do okna. Redecka, zbroczona krwią, zziębnięta i ledwo żywa, objaśniła p. Goślińskiego o tem, co zaszło.

Przywołano pomoc lekarską i zawiadomiono policję, która przeprowadziła śledztwo. P. Redeckiej zadano kilka ran w głowę, które na szczęście nie zagrażają jej życiu. Ofiarę napadu przewieziono do szpitala.

Osiedle łączności pod Warszawą.





Z inicjatywy p. ministra Poczt i Telegrafów inż. Ignacego Boernera powstało na terenach radjostacji transatlantyckiej pod Babicami (pod Warszawą) t. zw. osiedle łączności. Wczoraj osiedle to zwiedził Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków swego Domu Wojskowego i Cywilnego. Osiedle łączności składa się z 56 domków drewnianych. Domy te wzniesiono na terenie zalesionym, suchym, w odległości 4 klm. od Powązek. Każda działka liczy ponad 700 m. kw. Na terenie osiedla wybudowano ulice, wodociągi i oświetlenie elektryczne. W najbliższym czasie uruchomioną będzie specjalna linja autobusowa, łącząca osiedle z najbliższym przystankiem tramwajowym. Wzniesione w osiedlu domy są różnej wielkości i typu. Przeważa jednak typ domu 4-izbowego. Dom taki składa się z trzech pokojów, kuchni, przedpokoju, werandy, piwnicy, strychu, łazienki. Koszt budowy jednego takiego domku 4-izbowego wynosi 9220 zł., a z instalacją wewnętrzną i parcelą — 11,217 zł. Wpłata dla nabywcy wynosi około 400 zł. Resztę uiszcza on w ratach miesięcznych w ciągu kilku, względnie kilkunastu lat. Budowa osiedla trwała zaledwie 3 miesiące. Na pierwszej ilustracji widzimy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wraz z otoczeniem na głównej ulicy osiedla, na drugiej jeden z nowowybudowanych domków osiedla.

Faworyt jutrzejszych wyborów.



Franklin D. Roosevelt, demokratyczny kandydat na prezydenta Stanów, którego wybór jest według zdania amerykańskich polityków niemal pewny. Wybory odbędą się dnia 8 listopada.

Awantury pijanych rekrutów
na kresowej stacyjce.

Wilno, 7 listopada. Położona na odludziu stacyjka kolejowa Kalenkiszki na linji wąskotorowej Dukszty-Druja około Brasławia stała się widownią gorszących scen na tle awantury wywołanej przez rekrutów.

Grupa poborowych będąc w stanie podchmielonym, w drodze z Brasławia do Dukszt przez całą drogę zachowywała się głośno, urządzała **ustawiczne awantury** i wkońcu doszło do tego, że młodzież uzbroiwszy się w kamienie rzucała je po drodze z okna wagonu. W pewnej chwili kiedy pociąg zatrzymał się na stacji kolejowej w Kalenkiszkach, z okna wagonu w którym znajdowali się poborowi posypał się nagle grad kamieni w kierunku budynku stacyjnego.

Krzyki personelu kolejowego oraz groźby zawiadowcy stacji nie wpłynęły bynajmniej uspokajająco na awanturujących się rekrutów. W budynku stacyjnym wybito kamieniami

6 podwójnych szyb.

Nieszczęśliwych wypadków z ludźmi na szczęście nie było.

Nie mogąc dać sobie rady z awanturnikami na tym przystanku, zawiadowca stacji powiadomił telefonicznie o zajściu posterunek policji, wobec czego po przyjściu pociągu do Opsy awanturnikami zajęła się policja.

Awanturujących się poborowych w osobach: Bronisława Hołuba ze wsi Wicie, gm. leonpolskiej, Władysława Wiszniewskiego ze wsi Czernowszczyzna, gminy Druiskiej, Mieczysława Janowicza z majątku Miedzyńce, gm. leonpolskiej i Nikifora Tiszałowicza ze wsi Kościołowo gm. Mory zatrzymano i osadzono w areszcie policyjnym w Opsie do dyspozycji władz śledczych.

Samochód „wysadził“ parowóz z szyn.
Trzy wagony uszkodzone.

Brodnica, 7 listopada. (Od wł. kor.) Na szosie prowadzącej do Brodnicy szofer Bronisław Babieradzki z Księżego Dworu (pow. działdowski) najechał samochodem, należącym do p. Frankensteina z Księżego Dworu na przejeżdżającą kolejkę wąskotorową z cukrowni Ostrowite pow. rypińskiego, uderzając prawym bokiem samochodu

w parowóz,

wskutek czego tenże wyskoczył z szyn na nasyp i stoczył się do rowu. Uszkodzone zostały trzy wagony, samochód zaś uległ zupełnemu rozbiciu. Szofer Babieradzki odniósł lżejsze obrażenia głowy i rąk.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że wypadek spowodował szofer przez nieostrożność i zbyt szybką jazdę.

Potworny kierowca.
Samochód wlókł przejechaną staruszkę.

Bydgoszcz, 7.11. Przy ulicy Długiej (Bydgoskie Nalewki) mieszka Samuel Średni, który prowadzi rozlewnię piwa, mieszczącą się przy ulicy Podwale.

Prowadził on wczoraj samochód ciężarowy i na ulicy Pomorskiej najechał

na jakąś staruszkę.

Nieszczęśliwa kobieta dostała się pod samochód i zaczepiła się o podwodzie.

Okrutny kierowca, choć zauważył spowodowane przez się nieszczęście, samochodu nie zatrzymał i pędził dalej, wlokąc swą ofiarę pod wozem.

Samochód jechał ulicami Pomorską, Świętojańską, Mickiewicza, aż na Ossolińskich, gdzie się zatrzymał.

A biedna ofiara raz po raz uderzała głową o bruk uliczny, krwawo znacząc drogę! Wreszcie czaszka nieszczęsnej kobiety pękła i

jezdnię obryzgał mózg.

Przechodnie usiłowali auto zatrzymać, ale zbrodniarz pędził dalej.

Dopiero na ulicy Ossolińskich, widząc, iż nikogo wpobliżu niema, odczepił zupełnie zmasakrowane zwłoki swej ofiary, wsiadł na wóz

i pędził dalej.

A trup ze zmiażdżoną czaszką pozostał na środku ulicy.

Zbrodniarz, uciekając, widocznie przeczuwał iż tłum ludzi biegnie w jego kierunku i że mogłoby dojść do samosądu.

Zawezwane pogotowie ratunkowe, które odstawiło zwłoki staruszki do kostnicy. Jak się okazało jest to Berta Walkowiak z domu Hoja, urodzona w roku 1852 w Bydgoszczy. Mieszkała ona przy ulicy Mazowieckiej 2.

Za zbrodniarzem wdrożono pościg. Nie dał on jednak dotąd rezultatu. Natomiast aresztowano i osadzono do dyspozycji sędziego śledczego Behra Heffera, lat 29, który wraz ze Średnim siedział w aucie.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8,90, w płaceniu 8,89; dolar złoty w żądaniu 8,95, w płaceniu 8,93; funt angielski w żądaniu 29.40, w płaceniu 29,29; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4,60; marka w żądaniu 2,12, w płaceniu 2,11 i pół; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W morawskiem Zagłębiu węglowem wpobliżu Brna wybuchł strajk górników, na znak protestu przeciwko zamierzonej obniżce płac o 7 proc. Strajk prowadzą komuniści. W dwóch szybach praca została całkowicie wstrzymana.

(—) Król Aleksander podpisał nominację Miluna Srskica na prezesa rady ministrów Jugosławji, Jevticza na ministra spraw zagranicznych, Lazicza — wewnętrznych, Dzordzewicza — finansów, gen. Stojunowicza — wojny i marynarki, Szunenkowicza przemysłu i handlu. Nowy rząd jugosłowiański utworzony został po zasięgnięciu przez króla opinji przewodniczących obydwu izb ustawodawczych i po raz pierwszy od dnia 6 stycznia r. b. w porozumieniu z prezesem klubu parlamentarnego jugosłowiańskiego, demokratyczno - radykalnego stronnictwa chłopskiego.

(—) Wczoraj w Poznaniu odbył się zjazd przedstawicieli organizacyj pracowników samorządowych województw poznańskiego, pomorskiego i śląskiego. Prócz przedstawicieli związków wymienionych województw wzięli udział w otwarciu zjazdu przedstawiciele władz oraz przedstawiciele rady naczelnej Związku Pracowników Samorządowych z Warszawy. Między innemi referatami wygłosił również referat prezes rady naczelnej p. Krukowski. Po dyskusji uchwalono szereg rezolucyj w sprawach organizacyjnych, zawodowych i samorządowych.

(—) Wczoraj w sali plenarnej Senatu odbyło się uroczyste otwarcie czwartego zjazdu Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy. Na zjazd przybyli przedstawiciele Polonji zagranicznej z Francji, Niemiec, Czechosłowacji, Rumunji, Austrji i innych terenów. Poza tem przybyli na zjazd przedstawiciele władz i licznie zaproszeni goście. Delegaci z Ameryki na zjazd nie przybyli obecnie. Przybędą oni natomiast gremjalnie na drugi zjazd Polonji zagranicznej w lecie 1934 roku.

(—) W dniu wczorajszym skończył śmiercią samobójczą znany szeroko w kołach towarzyskich Łodzi rejent Władysław Jeżewski.

Powodem było wykrycie przez delegata ministerjalnego nadużyć w wysokości 40.000 złotych.

(—) Wczoraj w Łodzi odbywały się obrady 4 kongresu stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji we własnej siedzibie przy ul. Przejazd 34.

Kongres zgromadził w Łodzi około 300 delegatów z całego kraju. Między innymi przybył również przedstawiciel z Lidy.

Sprawozdanie z działalności sekretarjatu głównego złożył sekretarz generalny St. Kaczorowski. Po sprawozdaniu kasowem i komisji rewizyjnej poseł dr. Tempka wygłosił referat z działalności klubu parlamentarnego Chrześcijańskiej Demokracji.

Zkolei wypowiedział referat na temat sytuacji politycznej państwa b. poseł mec. Józef Chaciński.

Następny referat wygłosił senator Wojciech Korfanty na temat kryzysu gospodarczego i reformy ustroju gospodarczego.

O godzinie 4 po południu obrady kongresu zostały wznowione. Rozwinięto dyskusję nad referatami, odczytano referaty sprawozdawcze wyłonionych przed południem komisyj przeprowadzono wybory rady naczelnej, do której powołano 30 osób, a między innymi senatora Wojciecha Korfantego — jako przewodniczącego Kaczorowskiego — sekretarz generalny i członkowie zarządu: profesor Ponikowski, mec. Chaciński poseł, Bitner, poseł Tempka, senator Kobyliński z Katowic i inni. Z Łodzi do zarządu głównego weszli ławnik Harasz i ławnik Adamski. W wolnych wnioskach kongres powziął szereg uchwał dotyczących przebudowy ustroju gospodarczo-społecznego drogą urabiania w społeczeństwie światopoglądu opartego na zasadach chrześcijańsko-społecznych zasadach pojęć własności i pracy.

Obrady 4-go kongresu Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji zakończyły się o godzinie 8 wieczór.

(—) Wczoraj nastąpiło otwarcie nowej linji 100 kilometrów. Długość linji wynosi około 100 kilometrów. Budowano ją 4 lata, a koszt wyniósł 11 miljonów zł.

Mszę św. odprawił arcybiskup Jałbrzykowski, poczem goście udali się na linję. Po przemówieniach premjer przeciął wstęgę ze słowami: otwieram tę linję na pożytek miejscowej ludności. Następnie pociąg z gośćmi odjechał przez malownicze okolice pełne jezior i lasów w kierunku Druji Na całej przestrzeni znajdują się trzy stacje kolejowe i 76 mostów.

(—) Wczoraj łódzkie koło lokalne Organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony kraju obchodziło uroczystość poświęcenia pierwszego sztandaru na terenie okręgu łódzkiego.

Uroczystości rozpoczęły się o godzinie 11 rano nabożeństwem w katedrze św. Stanisława Kostki, w którem wzięły udział delegacje Federacji Grodzkiej, Stowarzyszeń b. wojskowych i organizacyj pokrewnych.

O godzinie 5 po poł. w sali Rady Miejskiej odbyła się okolicznościowa akademja o charakterze poważnym i podniosłym.

W godzinach wieczorowych w sali Towarzystwa Śpiewaczego przy ulicy Piotrkowskiej 243 odbył się raut.

(—) Z racji 60-lecia istnienia Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi odbyło się wczoraj rano w katedrze św. St. Kostki nabożeństwo. Mszę św. celebrował osobiście J. E. ks. biskup dr Tymieniecki. Dostojny celebrans skierował następnie do obecnych władz Towarzystwa piękne przemówienie, w którem zaznaczył, o ofiarności Towarzystwa Kredytowego, które w dużej mierze przyczyniło się materjalnie do budowy kościoła katedralnego.

Na nabożeństwie obecny był prezes dyrekcji Towarzystwa Kredytowego p. Józef Pogonowski z małżonką, prezes Rady Naczelnej p. Bogdański, dyr. Gajewicz, członkowie władz Towarzystwa, urzędnicy i wiele osób zbliżonych do Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.

(—) W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych pryncypalna ulica Częstochowy. Aleja P. Marji była terenem tragicznego wypadku.

Ulicą tą przechodził żołnierz 27 p. p. stacjonującego w Częstochowie łodzianin Roman Kielich, który będąc w stanie nietrzeźwym zaczepiał przechodniów wywołując awanturę.

Interwencja posterunkowego III Komisarjatu Pol. Państwowej odniosła ten skutek, że pijany żołnierz rzucił się na posterunkowego z bagnetem. Posterunkowy w obronie własnej strzelił raniąc ciężko Kielicha który po przewiezieniu do szpitala zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Nie pijcie surowej wody!

Aplikant adwokacki odebrał sobie życie
w mieszkaniu znajomego lekarza.

Wilno, 7 listopada. W mieszkaniu d-ra Kapłana przy ulicy Wileńskiej Nr. 8 popełnił samobójstwo przez zatrucie się, aplikant adwokacki Samuel Kacew lat 26. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego

stwierdził zgon.

Okoliczności, przy których zmarły odebrał sobie życie są następujące:

S. Kacew, zam. przy ulicy Zawalnej 60 przyszedł do d-ra Kapłana, z którym łączyły go przyjazne stosunki i poprosił o pozwolenie przenocowania.

Spóźniony gość położył się na kanapie w pokoju stołowym i wkrótce zasnął. W godzinach porannych szwagierka d-ra Kapłana zauważyła, że gość w dalszym ciągu głęboko śpi o czem powiadomiła d-ra Kapłana, lecz lekarz nie zwrócił na to uwagi, oświadczając, że był widocznie silnie przemęczony wobec czego niech jeszcze odpoczywa.

S. Kacew spał jednak w dalszym ciągu. Około godziny wpół do dwunastej obecni w pokoju stołowym zauważyli nagle, że ciało śpiącego nagle

wyprężyło się i zesztywniało,

głowa zaś opadła bezwładnie na poduszkę. Na alarm domowników wbiegł dr Kapłan, który z przerażeniem skonstatował, że gość jego nie żyje.

Na miejsce wypadku niezwłocznie zawezwano pogotowie ratunkowe oraz lekarzy prywatnych. Było już jednak zapóźno i lekarze stwierdzili zgon naskutek zatrucia prawdopodobnie weronalem.

Ze znalezionego listu wyjaśniło się, że popełnił on samobójstwo. Wkrótce do mieszkania lekarza przybyła policja, która przeprowadziła pierwsze dochodzenie. Mimo skrzętnych poszukiwań w mieszkaniu nie znaleziono żadnych śladów trucizny, którą przyjął samobójca.

Przyczyna samobójstwa nieznana.

Zwłoki samobójcy decyzją władz prokuratorskich wydane zostały rodzinie.

Samobójca pochodzi z Klecka. Ukończył uniwersytet w Wilnie, odbył aplikację sądową i pracował ostatnio w charakterze aplikanta u jednego z adwokatów wileńskich.

Proces o moskiewskie ruble i dolary.
PPS-lewica przed sądem.

Łódź, 7 listopada. Dzisiaj rozpoczął się proces P. P. S.-lewicy. Ze względu na wielką liczbę oskarżonych (36) olbrzymią liczbę świadków (186), adwokatów (57) i t. d. występujących w tym procesie, dla publiczności

zarezerwowano tylko około 40 miejsc.

Rozprawy w procesie P. P. S. lewicy toczą się na sali nr. 1 sądu okręgowego przy ul. Dąbrowskiego 5.

Ze względu na olbrzymi materjał dowodowy i wielką liczbę oskarżonych oraz świadków — proces prowadzi czterech sędziów, oskarżenie wnoszą dwaj prokuratorzy.

Komplet sędziowski stanowią: wiceprezes Illinicz, sędziowie Łoziński, Kubiak, Galewski, oskarżają wiceprokurator Mandecki, podprokurator Komorowski. Bronią adwokaci z Łodzi i Warszawy.

Akt oskarżenia, który doręczony został wszystkim oskarżonym obejmuje 104 strony druku.

Niezależnie od tego dostarczonych zostanie na sprawę

12 tomów, każdy o 200 stronach objętości

obejmujących zeznania i opisy działalności P. P. S. lewicy.

P. P. S. lewica własnego programu nie posiadała, a działalność swą opierała na ogólnych wytycznych uchwalonych w roku 1926 a w szczególności na deklaracji programowej z czerwca 1926 roku, oraz na tezach pomieszczonych w organie swym „Robociarzu“.

Taktyka P. P. S. lewicy i jej działalność zmieniały się w zależności od otrzymywanych dyrektyw od Komunistycznej K. P. P. PPS. lewica dążyła do tworzenia kół fabrycznych, dla realizowania przedsięwziętych poczynań K. P. P. a następnie organizowała tak zwane czerwone związki.

Założycielem i twórcą P. P. S. lewicy na terenie Łodzi był Franciszek Głowacki, który pozostawał w ścisłym kontakcie z przywódcą P. P. S lewicy Czumą.

Na skutek porozumienia stworzony został Komitet P. P. S. lewicy a w październiku 1926 roku, wydana została pierwsza odezwa, w której P. P. S. lewica wykazuje swą rewolucyjność i napada na inne organizacje socjalistyczne.

W końcu roku 1926 P. P. S lewica rozwija usilną działalność na terenie naszego miasta, organizuje szereg wieców, tworzy komitety fabryczne, przeprowadza szereg uroczystości zalecanych przez III Międzynarodówkę pozostaje w ścisłym kontakcie z Komunistyczną P. P. a nawet z chwilą swego rozrostu przejmuje odnośne sumy na kampanję wyborczą i robotę partyjną.

Tak więc gdy w lutym 1928 r. prowadzony był strajk włókniarzy, P. P. S. lewica w ścisłem porozumieniu z komunistami dąży do opanowania strajku i na ten cel otrzymała

10 tys. rubli,

a nawet pieniądze te postanowiono zaofiarować klasowym związkom włókniarzy.

Pieniądze wspomniane były w posiadaniu posła Rosiaka, który wypłacał różne kwoty swym zaufanym. Podczas wyborów do rady miejskiej w Łodzi w październiku 1927 r. P. P. S. lewica przystępuje do bloku komunistycznego pod nazwą „Blok Jedności Robotniczej“.

Przez cały okres swej działalności to jest od roku 1926 P. P. S. lewica otrzymywała na akcję swoją miesięcznie od 4 do 5 tysięcy złotych od centrali komunistycznej.

Niezależnie od tego bądź to poseł Rosiak bądź też inni członkowie P. P. S. lewicy pobierali różne kwoty.

Podczas strajku w Widzewskiej Manufakturze, P. P. S. lewica podjęła za pośrednictwem posła Rosiaka

4.000 dolarów,

na akcję strajku powszechnego który zorganizowany był w jesieni roku 1929 przez P. P. S. lew. KPP. przeznaczyła 10.000 dolarów, którą to sumę otrzymał również b. poseł Rosiak.

II kongres który zorganizowany został w roku 1931 udowodnił wybitny nastrój antypaństwowy i antyrządowy, przyczem zebrani nawoływali do obalenia ustroju istniejącego w Polsce drogą rewolucji.

Kongres szedł również pod wskazówkami KPP., która na kongres ten delegowała również swych przedstawicieli.

W związku z procesem spodziewane jest przybycie do Łodzi szeregu korespondentów pism krajowych i zagranicznych.

—x:o:x—

Fatalny skok z tramwaju.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 7 listopada. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w mieszkaniu własnem przy ulicy Grabowej 6 otruła się esencją octową 36-letnia Olga Krasowska, robotnica. Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala w Radogoszczu. Przyczyny rozpaczliwego kroku nieustalono.

* * *

W mieszkaniu rodziny przy ulicy 28 p. Strzelc. Kan. 21 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie kwasu solnego 18-letnia Katarzyna Stefaniak. Młodocianą desperatkę przewieziono, w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu.

* * *

W bramie przy ulicy Limanowskiego 51 usiłował pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 31-letni Antoni Klimkiewicz bezdomny. Desperata przewieziono do szpitala w Radogoszczu. Przyczyną usiłowania samobójstwa brak środków do życia.

* * *

Dziś o godzinie 7 rano na ulicy Limanowskiego podczas wyskakiwania z tramwaju złamał nogę 30-letni Stanisław Gelbhuber, niewiadomego miejsca zamieszkania. Gelbhubera przewieziono do szpitala św. Józefa.

ŻYCIE PABJANIC.

600 robotników utraci pracę.
Zakończenie robót publicznych.

Pabjanice, 7 listopada. Z dniem 5 listopada b. r. kierownictwo robót publicznych Magistratu m. Pabjanic, wypowiedziało prace wszystkim robotnikom zatrudnionym na robotach publicznych. Wymówienie kończy się dnia 19 listopada b. r. i z tym dniem zwolnieni robotnicy w liczbie **około 600** przechodzą całkowicie na akcje Grodzkiego Podkomitetu do Spraw Bezrobocia.

Trzeba dodać, że roboty publiczne w Pabjanicach w bieżącym roku rozpoczęły się dopiero w połowie czerwca, tak, że zwolnieni robotnicy na zasadzie nowej ustawy z dnia 10 lipca b. r. nie otrzymają ustawowej zapomogi ponieważ nie przepracowali wymaganych ustawą — 156 dni, tembardziej, że w myśl specjalnego rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, pracownicy robót publicznych nie podlegają ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

POŻAR SUSZARNI W PABJANICACH.
Budynek spłonął doszczętnie,

Pabjanice, dnia 7 listopada. Wybuchł pożar w budynkach firmy Apretura Edwarda Jahna w Pabjanicach przy ul. Kilińskiego 37, w wydziale suszarni. Ogień błyskawicznie rozszerzył się na cały budynek suszarni, który, mimo energicznej akcji ratowniczej straży pożarnej z Pabjanic i Rychlewa, spłonął doszczętnie.

Ogień najprawdopodobniej powstał w ten sposób, że warstwa suszącej się przędzy spadła w pewnej chwili na piec suszarni rozgrzany silnie wskutek czego przędza

poczęła się tlić,

a następnie zapaliła się. Ogień z łatwością przeniósł się na pozostałe wysuszone warstwy przędzy i w okamgnieniu objął całą suszarnię.

Znajdujący się w suszarni w tym czasie robotnik Żupaniec Feliks zamieszkały w Pabjanicach uległ zaczadzeniu i w stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala Kasy Chorych.

Straty sięgają sumy kilkunastu tysięcy złotych.

—o—

Przyszła metropolja świata.

DWUDZIESTOMILJONOWE MIASTO.

GIGANTYCZNE PLANY ROZBUDOWY NOWEGO YORKU.

Nowy York w listopadzie.

Studjując nowe plany rozbudowy Nowego Yorku, których zrealizowanie ma być przeprowadzone pomimo kryzysu, odbiera się wrażenie, że niema granic dla wzrostu wielkich metropolij.

Urzeczywistnienie projektów stworzy dwudziestomiljonową metropolję z Nowego Yorku, którego ludność w obecnej chwili wynosi siedem miljonów. Według obliczeń przyrost ludności do oznaczonej powyżej cyfry nastąpić już może za lat osiemnaście,

a zatem w 1950 r.

Jakkolwiek wiele osób opuściło Nowy York w okresie kryzysu, dane statystyczne dowodzą, że co miesiąc napływa 60000 nowych mieszkańców do metropolji.

Wobec ogólnego przeświadczenia o bliskiej już chwili załamania się kryzysu opracowano w najdrobniejszych szczegółach projekty rozbudowy i wykonano prace przygotowawcze.

Jak dotąd nowojorska City jest całkowicie zamknięta pomiędzy oceanem a Hudsonem; w przyszłości dołączone do niej zostaną wszystkie przedmieścia i olbrzymi Long Island, dzięki czemu powstanie miasto o gigantycznej

średnicy 160 kilometrów.

Słowem: Nowy York zająć może obszar europejskiego małego państwa lub większej prowincji poszczególnego kraju.

Jako pierwsza część powiększonego Nowego Yorku wkrótce ukończony zostanie kompleks budynków nowej dzielnicy rozrywkowej — tak zwanej Radio - City. Pomiędzy 5 a 6 bulwarem oraz 48 a 51 ulicą rozebrano domy całej dzielnicy dla wzniesienia nowoczesnych drapaczy chmur. Ukończono już gmach zarządu państwowego stowarzyszenia radjowego — olbrzymi budynek

o siedemdziesięciu piętrach,

na budowę którego zużytkowano 50,000 tonn stali, zgórą pięć miljonów cegieł, 5,300 drzwi i 6,000 okien.

Na trzydziestem pierwszem piętrze znajduje się międzynarodowa hala muzyczna na 6,100 osób, a o piętro wyżej kino dźwiękowe na 4,000 miejsc. Wkrótce przeniosą się tutaj: Opera miejska (Metropolitan - opera) Follies Ziegfelda, teatry, kabarety, restauracje i hotele. Na 250 metr. wysokości utworzone zostaną platformy z pływalniami, boiskami, ogrodami i fontannami. Posadzone zostaną drzewa i krzaki, oraz projektuje się utworzenie wodospadu ze spadkiem szesnastu metrów wysokości. Również powstanie

dancing na wysokości 300 metrów,

wobec którego inne lokale rozrywkowe tego typu z pewnością utracą swą siłę atrakcyjną.

Nie ulega wątpliwości, że jeszcze czas jakiś przeminie, zanim Nowy York powróci do dawnej „prosperity", usprawiedliwiającej olbrzymie koszta, wyłożone na przedsiębiorstwa rozrywkowe. Pomimo to przedsiębiorcy, którym opiekuje się Rockefeller, nie grozi ruina, gdyż jego potężny opiekun zagwarantował mu

250 miljonów dolarów subsydjum.

Pomimo wspaniałości Radio - City uważać ją można tylko za pierwszy szczebel dalszych projektów. Gmachy Radio - City sięgają wysokości 380 metrów; w przyszłości zaś projektowane są drapacze chmur wysokości 600 metrów, czyli budynki o 150 piętrach.

Budowa gmachów przy technicznem udoskonaleniu konstrukcji stalowej nie przedstawia żadnych trudności, ani wkracza w dziedzinę niewykonalności. Złożone plany budowlane są dokładnie opracowane, wykazując w szczegółach realność technicznego wykonania w praktyce.

Pomyślano również o ważnem zagadnieniu rozwiązania kwestji ruchu ulicznego w przeludnionej metropolji. Projekty w tej dziedzinie przewidują

czterdziestopiętrowe ulice.

Najwyższe piętro zostało przeznaczone wyłącznie dla ruchu pieszego; następne — dla pojazdów osobowych, (bez zatrzymywania) trzecie dla pojazdów ciężarowych, czwarte czyli najniższe — dla aut, nieprzebywających całej trasy.

Tunel dla aut, łączy Nowy York z New Jersey, również okazał się niewystarczający, jakkolwiek codziennie przejeżdża nim 100,000 samochodów. Jest w projekcie założenie trzech jeszcze dodatkowych tuneli po to, by most nad Hudsonem pozostawić dla ruchu pieszego.

Koleje żelazne w Nowym Yorku są już wszystkie podziemne, a tramwaje znikają całkowicie. Z dworców i stacyj podziemnych windy zawozić będą publiczność odrazu do dwudziestego lub trzydziestego piętra bez zatrzymania się.

Główny ruch miejski koncentruje się na t. zw. „Subway" (kolejce podziemnej). Pociągi tej kolei kursują bez przerwy. Po odejściu jednego pociągu natychmiast nadjeżdża drugi, aczkolwiek jest kilka torów na jednej linji. W przyszłości zatem „Subway" nie mogłaby sprostać wzmożonemu ruchowi. Stąd pomyśleć należało o zreformowaniu jej dla sprostania tłumom pasażerów, zwłaszcza w godzinach rannych i po ukończeniu pracy biurowej.

Projekt reformy przewiduje zniesienie stacyj podziemnych, a zastąpi je ruchomy peron, na którym odbywać się ma wsiadanie i wysiadanie pasażerów bez zatrzymywania się pociągu, który przebiegać ma cały szlak bez przerwy. *Ruchomy peron* ciągnąć się będzie na całej długości szlaku, a dostęp do niego uskuteczni się ze stałych platform, co 50 sekund, podczas krótkiego zatrzymania się ruchomego peronu. Wskakiwanie nań z innego miejsca będzie uniemożliwione kratą na całej długości peronu, otwierającą się tylko na przystankach.

Po wejściu publiczności zamyka się krata i peron po kilku sekundach osiąga szybkość trzydziestu kilometrów. Nadbiegający pociąg pośpieszny zwalnia biegu, póki szybkość jego nie zrówna się z szybkością ruchomego peronu. Kraty na przeciwległej stronie peronu otwierają się, dozwalając publiczności wsiąść lub wysiąść z pociągu. Po dziesięciu sekundach zatrzaskują się drzwiczki wagonów i zamyka się krata ruchomego peronu. Słowem: co 50 sekund następuje zmiana pasażerów i nikt nie czeka ponad 40 sekund na odjazd pociągiem podziemnym.

Jest ciekawe, czy Nowy York w 1950 r. istotnie wyglądać będzie tak, jak wyobrażają to sobie dzisiejsi twórcy tych pomysłowych technicznych projektów.

Nawrocki.

Za drzwiami salonu.

Skarga sprytnej pokojówki.

W jednym z 20 sądów pokoju w Paryżu toczył się niedawno wesoły proces, którego bohaterką była służąca Polka 22-letnia Joasia St-a.

Joasia została przed dwoma miesiącami przyjęta w charakterze pokojówki do mieszczańskiej rodziny pp. B-ont. Pani domu ofiarowała jej prócz mieszkania i życia

150 fr. 150 zł. miesięcznie,

a zarazem oświadczyła, że nauczy Joasię „fachu", który jej się przyda.

Ten nowy „fach" polegał na tem, że pani B-ont wynajmowała swą nową pokojówkę na cztery godziny dziennie, jednej ze swych przyjaciółek, właścicielce sklepu z przyborami do pisania i bławatnego.

Tam Joasia od godziny 2—6 codziennie robiła paczki, nosiła je na pocztę i wykonywała mnóstwo innych zajęć. Wieczorem wracała do swych zajęć domowych u państwa B.

Pewnego wieczoru przybył do Joasi jej narzeczony, pewien młody Polak, monter, pracujący pod Paryżem. Kiedy narzeczeni bawili w kuchni rozległ się dzwonek. Joasia wpuściła swą drugą „patronkę", ową

właścicielkę sklepiku.

Niezbyt ładny zwyczaj, wspólny jednakowoż służbie wszystkich czasów i krajów, kazał Joasi podsłuchiwać pod drzwiami salonu. Narzeczony nachylił się również, przyzwany przez nią pośpiesznie.

Z rozmowy obu „patronek" okazała się cała prawda.

Oto pani B-ont pobierała za „wynajmowanie" Joasi 2 fr. 20 ctm. za godzinę, a ponieważ Joasia pracowała przez 26 dni w sklepie, po cztery godziny dziennie, sklepikarka wypłacała za „najem" 260 franków.

W ten sposób pani B-ont nietylko miała pokojówkę za darmo, ale jeszcze zarobiła na niej 110 fr. „żywym groszem".

Po odejściu sklepikarki, Joasia, która jest sprytną i rezolutną dziewczyną zażądała od swej patronki pani B-ont owych 260 fr., które

ciężko zapracowała.

Spotkała się z zarzutem „czarnej niewdzięczności" i wypowiedzenia jej miejsca.

Ale Joasia zaskarżyła ją do sędziego pokoju i na rozprawę przyprowadziła swego narzeczonego jako świadka.

Pani B-ont obwieszona brylantami, wygłosiła dłuższe przemówienie na rozprawie na temat „zepsucia i czarnej niewdzięczności" dzisiejszej służby, ale wszystko to nie wzruszyło bynajmniej sędziego pokoju, który jej publicznie powiedział, że postąpiła bardzo brzydko i skazał ją na zapłacenie Joasi 260 franków.

Wychodząca z sali Joasię z narzeczonym pożegnała publiczność oklaskami, a pani B-ont dostało się

kilka brzydkich epitetów

w rodzaju „wyzyskiwaczki" i nawet nieco gorzej.

Urzeczywistnione fantazje.



Na wystawie światowej w Chicago zaczęto budowę olbrzymich 200-metrowych wież szklanych, które będą ze sobą połączone kolejką linową i olbrzymiemi reflektorami oświetlały teren wystawy. Budowa wież, których konstrukcja stalowa wypełniona będzie szklanemi płytami, kosztować będzie 8 miljonów złotych.

Kłusownik w oblężonej szopie.

Śmierć komisarza policji.

Wstrząsająca scena oblężenia mordercy przez cały oddział policji, który stoczył z mordercą krwawą walkę, trwającą przez całą noc, rozegrała się wpobliżu francuskiej miejscowości Neuville. W miejscowości tej mieszkał z żoną kłusownik Ulisses Herve, który po kłótni z swoją kuzynką, właścicielką folwarku,

podpalił jej stodołę ze zbożem,

był kilkakrotnie przesłuchiwany przez żandarmerję. Groziło mu za to aresztowanie. — Pragnąc zemścić się na swojej kuzynce, która go zadenuncjowała, udał się do jej domu i strzelił do niej, raniąc ją śmiertelnie. Po dokonaniu tej zbrodni Herve zbiegł do pobliskiego lasu, w którym ukrywał się przed ścigającą go policją przez cały tydzień.

Onegdaj policja dowiedziała się, że Herve ukrywa się w pewnej samotnej szopie i postanowiła go schwytać. W tym celu oddział policji otoczył w nocy ogromną szopę. W chwili jednak, gdy jeden z komisarzy policji wszedł do szopy, padł strzał, który go

położył trupem.

Policja, poniósłszy tak dotkliwą stratę, rozpoczęła regularne oblężenie szopy. Przez całą noc szopa była zasiewana gęsto strzałami z karabinów i rewolwerów. Oblężony Herve odpowiadał z fuzji.

W końcu nad ranem policja wezwała kłusownika do złożenia broni. Herve oświadczył kilkakrotnie, że się poddaje, ale za każdym razem wprowadził policję w błąd rozpoczynając na świeżo strzelaninę.

Wreszcie, gdy pojawił się w drzwiach szopy z fuzją w ręce, policja, obawiając się nowego jego podstępu, zasiała go gradem kul, od których *zginął na miejscu.*

W związku ze śmiercią kłusownika rozegrała się druga tragedja. Jedna z zamężnych córek kłusownika, dowiedziawszy się, że ojciec jest mordercą, dostała ciężkiego zapalenia mózgu i umarła w szpitalu.

J. Kessel

Książęce Noce

10

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

W pensjonacie starej panny Mesureux w cichej uliczce paryskiej zamieszkali emigranci rosyjscy z szoferem (poprzednio lekarzem) Szuwałowem na czele.

Mieszkała tam też Natalja Borysowna ze swoją piękną i nieprzystępną siostrą Heleną, i dziennikarz Aleksy Dmitrycz ze swoim ciężko chorym synem Wasią. Podczas Sylwestra rosyjskiego urządził emigrant książę Fedor Aszkelian ucztę. Pod wpływem chwilowych nastrojów Helena z litości ogłosiła zaręczyny z Wasią. Książę Aszkelianł po stracie wszystkich pieniędzy wstąpił do trupy kaukaskich dżigitów i zaprosił na przedstawienie wszystkich byłych współmieszkańców pensjonatu.

• • •

Przedstawienie odbywało się na wielkim stadjonie, mieszczącym się u bram Paryża. Kiedy Helena i jej towarzysze zajęli swe miejsca, spostrzegli, że trzy czwarte miejsc świeciło pustkami. Wasia i jego narzeczona dziwili się że ich to zabolało. Przyszli na to widowisko bez wielkiego zapału, a oto już czuli się związani z niem i zainteresowani jego powodzeniem. Kiedy głośno przyznali się do swych uczuć. Szuwałow odpowiedział im:

— Duma narodowa moi przyjaciele niema na to rady. Patrzcie na mnie, byłem socjalistą i myślę, że nim jeszcze jestem, a dla mnie te dzikusy, których tu zobaczymy — bo to są dzicy — są drożsi w tej chwili, niż wszystkie prawa człowieka i proletarjusza. Ale nie bójcie się, przyszliśmy o kwadrans za wcześnie i te ławki zapełnia się jeszcze. Nic tak się nie podoba, nawet najbardziej mieszczańskiemu narodowi, jak widok walki i mocy.

Był to wiosenny wieczór; ciepłe powiewy mieszały się z ostremi jeszcze podmuchami wiatru. Wielkie kule elektryczne rzucały na stadjon swe jaskrawe światło, ale ponad niemi zalegała ciemność, — wspaniała tajemnica, pełna gwiazd. Poza barjerą zamykającą arenę, słychać było parskanie niewidocznych koni.

— Czy nie uważacie, że wszystko to jest trochę tajemnicze, trochę jakby nie z tego świata — rzekł w zamyśleniu Szuwałow.

Lekki dreszcz wstrząsnął ramionami Wasi. Helena zdjęła swój futrzany szal i okryła go. Pozwolił jej to uczynić, chociaż mniej drżał przedtem z zimna niż teraz z wrażenia, tak słodko mu było czuć na sobie coś co ona nosiła.

Tymczasem sprawdziła się przepowiednia Szuwałowa. Stadjon nie był jeszcze pełny, ale dość było ludzi, aby przesycić atmosferę podniecającem oczekiwaniem, bez czego niema prawdziwego widowiska.

Orkiestra mieszcząca się na szczycie amfiteatralnych stopni zagrała nagle pierwsze takty jakiejś fanfary.

Wszystkie oczy skierowały się ku ciemnemu otworowi, przez który mieli wjechać kawalerzyści. I oto dał się słyszeć wdzięczny głos megafonu:

— Defilada Kozaków dżigitów.

Zapanowała wielka cisza, potem z cienia poza którym domyślano się obecności ludzi i wierzchowców, wzbiła się jakby z oddali idąca, ledwo dająca się rozpoznać melodja. Ale wystarczyło to by Rosjanie zadrżeli.

Tak oni ją znali... Stamtąd pochodziła ta wojownicza skarga, płomienna, dzika i porywająca, jak nurt górskiego strumienia. Z sekundy na sekundę nabierała mocy. Można już było odróżnić przenikliwe westchnienia piszczałki, ciężkie dudnienie bębnów i chrapliwy odgłos cymbałów. Muzykanci wyłonili się z tajemniczego otworu.

Tłum przywitał ich oklaskami, które wywołały radosne wzruszenie Heleny. Byli wielcy strojni w jaskrawe kolory. Szli krokiem rytmicznym i lekkim, poddającym się dźwiękom muzyki. Za nimi szła kohorta Kozaków cała okryta purpurą. Długie tuniki o powiewnych fałdach, ścięte w pasie, poszerzały piersi, na których lśniły podwójne szeregi ładownic. Wszyscy odznaczali się wspaniałą budową, posuwali się z głowami wzniesionemi w górę, rytmicznym i jakby tanecznym krokiem.

Jaskrawe barwy ich strojów, blask haftów i broni, cudowna zgodność ruchów, — wszystko to dyszało w nich siłą, równowagą mięśni i wesołością, właściwą żołnierskiej braci.

Sznur ciągnął się bez końca, jak karmazynowy wąż, rozwijający swe pierścienie na obwodzie areny. Im więcej ich się zjawiało, im liczniejsze były ich kroki tem silniej działał urok, bijący od ich postaci.

Nagle, olbrzym, który ich prowadził, odwrócił się do nich i idąc tyłem, ciągle w takt muzyki, podniósł rękę. Jakby zbudzony tym ruchem buchnął śpiew z szerokich, mocnych piersi.

Umilkła muzyka, słychać już tylko głosy. Można było rozróżnić w nich całą skalę tonów: od najcieńszych jakby kobiecych, aż do stłumionych, niskich brzmień; wszystkie jednak łączyły się cudownie, dźwięcząc, jakby żywe ludzkie organy.

Był to hymn wojenny dzikich Kozaków, gwałtowny, błagalny i ponury jak śmierć. Nawet ci którzy mogli uchwycić jedynie harmonję tej pieśni, zachwycali się jej pięknością. Ale jakie musiało być wzruszenie Heleny i jej towarzyszy, którzy z zapartym oddechem pochłaniali każde słowo tej pieśni. Szlachetne i proste, jak lud który je stworzył, mówiły te słowa o wyprawie na naddunajskie pola, o męstwie żołnierzy i kościach, znaczących ich drogę.

Lżejszy refren, pełen radości wojowników, przecinał jak salwa tę ponurą melodję.

Wasia ujął rękę Heleny: była gorąca, rozpalona tą samą gorączką co i jego. Oboje byli w zachwycie, jakby przeniesieni w inne sfery.

Bezwątpienia wiele było parady w tem przedstawieniu: stroje przeładowane świecidłami i haftami, wybrano najjaskrawsze kolory, ale nie raziło to ani Heleny ani Wasi. Przeciwnie cały ten blask i szych wskrzeszał w ich wyobraźni obrazy postaci z książek ich dzieciństwa: Tarasa Bulby, zaporożców, fantastycznych bojarów. Nie widzieli już stadjonu, ani bezbarwnego tłumu wielkiego miasta. Ożyły w nich tylko bohaterskie marzenia.

Wreszcie zjawili się jeźdźcy. Ci nie byli do siebie podobni z ubiorów, gdyż każdy z nich miał strój charakterystyczny dla swego plemienia. Pochodzili ze wszystkich szlaków olbrzymiej Rosji: Z nad Donu i z Kubania — z nad Dniestru, z Uralu i Amuru. Niebieskie, białe i szkarłatne tuniki powiewały na [illegible] końskich zadach.

[illegible] dobrze trzymali się na koniach [illegible] tego nie mógł osądzić, bo siedzieli tak swobodnie, tak głęboko w siodle, jakby byli z niem zrośnięci.

Na czele posuwał się jeździec, na białej klaczy, cały w czerni.

Niemilknący długo szmer zachwytu powitał jeźdźca, a Helenę ogarnęło dziwne wzruszenie i pomyślała: „To pewno Fedor".

Konie nie doszły jeszcze do jej miejsca i nie mogła jeszcze odróżnić rysów twarzy tego, który skupiał na sobie wszystkie spojrzenia, ale była pewną swego przeczucia. A kiedy przejeżdżał obok niej był tak uroczy w swej futrzanej czapie, tak zachwycał swą pięknością i tak podobny był do czarnego orła, że Helena nie mogła powstrzymać okrzyku.

Tysiąc głosów jej zawtórowało. Ale książę usłyszał ten, który powitał go pierwszy. Odwrócił głowę, poznał Helenę, uśmiechnął się do niej oczyma i pojechał dalej.

— Cóż za pyski, co za pyski, popatrzcie tylko, — szepnął Szuwałow w uniesieniu zachwytu. — Prawda, aż strach bierze?

Wskazywał na jeźdźców podążających wślad za Fedorem, a stary dziennikarz przyznał że rzadko zdarzało mu się widzieć tak tragiczne w wyrazie swym twarze. Mongolskie nosy, żarłoczne usta, dzikie profile, spojrzenia spokojne, ale bezlitosne, jak ich miecze; biło z nich zuchwalstwo, żądza szalonych przygód i najnaturalniejsze okrucieństwo.

Patrząc na nich, rozumiało się beznadziejne walki w okopach i okropne rzezie, które pustoszyły całą Syberję i Ukrainę.

Przez jakie piekło musieli przejść ci ludzie, zanim przybyli pokazać się na tej paryskiej arenie?

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Inkasenci powołani przez wydział finansowy, ściągają do kas miejskich bardzo poważne kwoty, przewyższające dawne pozycje, dotyczące sekcji egzekucyjnej. Jak zatem wynika — liberalny stosunek do płatników daje lepsze wyniki, niż rygorystyczny. Dowiadujemy się, że w Izbie Skarbowej grodzkiej powstała myśl wprowadzenia inkasentów również w dziedzinie podatków państwowych. W tym celu wymagana byłaby specjalna ustawa. Co się tyczy inkasentów miejskich, zaprowadzono ich nietylko w Warszawie, ale w całej prawie Polsce. W jednej tej inicjatywie magistrat warszawski doznał powodzenia. Pogłoski o zamiarze władz skarbowych przejęcia inkasentów i wydaniu zakazu władzom miejskim inkasowania nie są ścisłe. Takich zamiarów niema.

* * *

Należy zaznaczyć, że w najgorszej sytuacji znajdują się dorożkarze konni. Podczas gdy kierownicy taksówek w czasie deszczów mają przykrycie nad głową, dorożkarze mokną bez ochrony i często zapadają na zdrowiu z tego powodu. Za czasów rosyjskich istniały przepisy zabraniające dorożkarzom trzymania parasoli. Obecnie przepisy tanie nie są już aktualne, pomimo to niektórzy policjanci, którym tradycja dawnych czasów zaborczych utkneła w pamięci nie pozwalają dorożkarzom trzymać parasola w ręku. Obecnie sprawa tą ma być wyraźnie postawiona. Mianowicie wiąże się to z inicjatywą pewnej firmy reklamowej, którą zamierza rozdać dorożkarzom wielkie parasole płócienne, przymocowane do kozła z napisami reklamowemi.

* * *

W ciągu października warszawska straż pożarna wzywana była do 48 pożarów, z których 17 wybuchło wskutek nieostrożności, 9 z powodu wadliwej konstrukcji domów, 1 z powodu eksplozji, 13 z innych przyczyn, 4 z niewiadomych powodów, a cztery wyjazdy nastąpiły wskutek fałszywych alarmów. Dwa pożary były duże, 4 — średnie, 36 — małych i 2 — zamiejscowe.

* * *

W najbliższych dniach odbędzie się specjalna konferencja mężów zaufania poszczególnych związków pracowników miejskich, na której omówione będą sprawy, związane z ewentualnem wstrzymaniem się od pracy w biurach miejskich, a to z powodu nieregularnego wypłacania poborów. Gdyby na konferencji tej powzięto jakieś konkretne decyzje, prawdopodobnie w przyszłym tygodniu proklamowany będzie strajk.

Sześć strzałów do niewinnej dziewczyny.

Dramat miłosny pomocnika handlowego.

Ze Lwowa donoszą:

Nieliczni przechodnie na ul. św. Łazarza usłyszeli kanonadę rewolwerową, a mianowicie sześć po sobie następujących strzałów rewolwerowych, przerywanych przeraźliwym krzykiem jakiejś młodej dziewczyny,

pędzącej na oślep.

Równocześnie spostrzeżono biegnącego za dziewczyną jakiegoś młodzieńca z rewolwerem w ręku. Dziewczyna po oddaniu przez napastnika wszystkich strzałów, runęła na chodnik brocząc we krwi.

Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, że dziewczyna została raniona w twarz, a mianowicie kula przeszła przez kość nosowa w pierś, trzecia zaś kula przeszyła tylko płaszcz. Trzy inne strzały chybiły. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy, odstawiono ją do szpitala powszechnego, przyczem ustalono, że ofiarą zamachu morderczego jest 24-letnia Kazimiera Bialikówna, z zawodu inkasentka, zajęta w towarzystwie ubezpieczeniowem „Silesia" przy ul. Kościuszki Nr. 4, zaś zamachowcem, który usiłował ją pozbawić życia, jest 22-letni Saul Danzer, z zawodu

pomocnik handlowy.

Obecnie bez zajęcia, zamieszkały wspólnie z Bialikówną od kilku lat.

Historja romansu tej młodej pary jest doskonałem odzwierciedleniem epoki i obyczajów dzisiejszych czasów.

Przed czterema laty, 18-letni wówczas Saul Danzer poznał Bialikównę, starszą od niego o 2 lata i nie zważając na to, że jest ona innego wyznania,

zapłonął do niej gorącą miłością.

Bialikówna zrazu lekceważyła uczucia Saula, ale gdy młody amant począł darzyć swą ukochaną prócz miłości także i konkretnemi walorami, jak prezentami i gotówką, Bialikówna dała się „skruszyć" i zgodziła się zamieszkać z Danzerem. Uszczęśliwiony młodzieniec, który w tym czasie był materjalnie dobrze sytuowany, zajęty w firmie Fuchsa, przy ul. Legjonów, wynajął przy ul. Bogusławskiego 8 mieszkanie dla swej kochanki, zakupił meble i niebawem oboje zamieszkali w pięknie uścielonem gniazdeczku. Idylla tych młodych kochanków niezamącona trwała dość długo, a ściśle mówiąc do czasu, kiedy Danzer

zarabiał wiele pieniędzy.

Dopiero, gdy Danzer stracił posadę, a dorywcze zarobki w charakterze agenta towarów kolonjalnych lub inkasenta zmalały do minimum zgasły uczucia jego kochanki, która niedawno zawarła korzystniejszą dla siebie znajomość, bo ze znanym i notowanym złodziejem, który mimo kryzysu mógł jednak zaspokajać jej potrzeby.

Danzer widząc co się dzieje, próbował prośbami wyperswadować swej kochance, by nie kontynuowała znajomości ze złodziejem i

nie zrywała z nim.

Gdy prośby nie odnosiły skutku. Danzer doprowadzony do rozpaczy począł jej grozić zabiciem, a na dowód, że mówi poważnie pokazał jej rewolwer.

Przed dwoma tygodniami, Bialikówna wprowadziła do ich mieszkania swego nowego przyjaciela, który zwrócił się obcesowo do Danzera, żądając, by raz na zawsze opuścił Bialikównę i mieszkanie. Danzer usłyszawszy to żądanie formalnie osłupiał, ale gdy zobaczył, że Bialikówna nie zabiera głosu, zrozumiał, że to musi się stać. Postanowił jednak dobrowolnie nie ustąpić, oraz nie oddać swej kochanki żywcem.

Wisielec w kotłowni.

Chciwa żona dozorcy.

Ze Lwowa donoszą:

W domu przy ulicy Batorego 34 rozeszła się wiadmoość, że dozorca tej realności Dominik Rogowski, liczący lat 55, popełnił samobójstwo

przez powieszenie.

Mieszkańcy domu początkowo nie chcieli dać temu wiary, zwłaszcza, że Rogowski był stosunkowo dobrze sytuowany, bowiem pracował w charakterze woźnego w Zakładzie Pensyjnym, miał zaś tylko jednego syna, Juljana, który również był na posadzie i mieszkał osobno w tej samej kamienicy. Słowem, nic nie wskazywało na to, by Rogowski, człowiek zawsze trzeźwy i zrównoważony, zdobył się na tak

desperacki krok.

Tymczasem okazało się, że wiadomość o zamachu samobójczym była prawdziwa. Około godz. 8 rano syn znalazł ojca wiszącego na rurze wodociągowej w kotłowni centralnego ogrzewania, mieszczącej się w piwnicy.

O wypadku tym zawiadomiono policję, która ustaliła przyczynę rozpaczliwego kroku dozorcy.

Rogowski od pewnego czasu żył w niezgodzie z żoną

i przed znajomymi żalił się, że nie może nasycić żony swojej pieniędzmi, gdyż ta ma za duże wymagania. Przedwczoraj Rogowski przyszedłszy z biura, dał żonie pieniądze, jakie otrzymał w Zakładzie Pensyjnym, sobie zaś zatrzymał drobną kwotę i wyszedł do restauracji

na szklankę piwa.

Gdy wrócił, żona zaczęła mu robić wymówki, poczem doszło między obojgiem do bójki. W rezultacie Rogowski wyszedł w nocy z mieszkania i udał się do kotłowni, jak przypuszczała żona — aby się tam przespać.

Dopiero około godz. 8 rano zaniepokojona żona wysłała wychowanicę, która jednak drzwi zastała zamknięte. Zawiadomiono młodego Rogowskiego, a ten wszedłszy przez okno do kotłowni, znalazł ojca wiszącego na rurze wodociągowej, nie dającego znaków życia. Wszelki ratunek okazał się spóźniony.

KRATECZKI.

Smoking zawinił.

Lituś i Feluś.

My, mężczyźni, urządziliśmy swoje życie zupełnie rozsądnie i spokojnie. Wiemy, że wieczorem, na „lekką wizytę" wystarcza zupełnie ciemne ubranie marynarkowe, na większe przyjęcie — smoking, na bal — frak. Tak było, tak jest i tak będzie przez dziesiątki lat. Dlaczego? Niewiadomo. A właściwie wiadomo: dlatego, że mężczyzna posiada zbyt wiele innych poważniejszych zmartwień, aby mógł się zastanawiać co pół roku nad tem, czyby nie zmienić w nadchodzącym sezonie np. czarnego koloru fraka na zielony.

Osobliwą różnicą między strojem męskim i damskim jest fakt zupełnie innego, odrębnego traktowania tych spraw przez kobietę i mężczyznę. Jeśli mężczyza np. zamawia u krawca palto, mówi: proszę mi uszyć palto z takiego to i takiego materjału, z takim to a takim kołnierzem z futra zdechłego psa, czy kota, umawia z nim cenę i wie, palto go kosztuje tyle, ile umówił z krawcem. Z kobietą sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Krawiec mówi kobiecie cenę za robotę palta np. zł. 75, żona komunikuje ją mężowi, który akceptuje tę sumę. Kiedy palto jest gotowe okazuje się, że z 75 złotych zrobiło się kilkaset „doszło" bowiem: futro na kołnierz 200 zł., podszewka — 45 zł., guziki 12 złotych, watalina — 12 złotych, słowem krawiec damski zdaje się, że liczy kobiecie oddzielnie nawet za nici, za igły, za wypalone przy robocie światło, za zużycie żelazka do prasowania, za zjedzony chleb i t. d.

NA TARGU.

Witold Rędzikowski, zam. przy ulicy Stodolnianej 10, potrzebował gwałtownie pieniędzy i w tym celu postanowił sprzedać swój smoking. Ponieważ Wituś sam nie umiał tych spraw załatwiać, zwrócił się o pomoc do swego przyjaciela Feliksa Studzińskiego, który znał się na giełdzie używanej garderoby i potrafił uzyskiwać wysokie ceny.

Tedy dnia 21 sierpnia rb. Wituś wziął pod pachę swój smoking i udał się wraz z Felusiem na giełdę. Feluś szybko smok sprzedał za 40 zł. a Witusiowi oświadczył, że dostał tylko 30 zł. Witusia to oburzyło, że Feluś chce na nim, swoim przyjacielu zarobić i na znak protestu rzetelnie Felusia pobił.

Sąd Grodzki skazał Witolda Rędzikowskiego za pobicie Felusia na 5 dni aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

Fałszywe proszki „z kogutkiem".

Studentka w szajce oszustów.

Z Katowic donoszą:

Wykryto w Katowicach szajkę fałszerską, trudniącą się fałszowaniem wyrobów Gąseckiego z Warszawy, od bólu głowy „z kogutkiem". Fałszowaniem tych proszków trudnił się niejaki Henryk Schneider z Katowic, zam. przy ul. Marjackiej 26.

Przy fałszowaniu proszku pomagali mu syn jego Paweł i córka Berta, słuchaczka Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie.

W toku dochodzeń stwierdzono, że klisze na etykiety wyrabiane były w jednej z drukarń w Gliwicach i że etykiety wykonała drukarnia Kramera w Załężu. W ciągu rewizji znaleziono w mieszkaniu Schneidera

600 paczek

podrobionych proszków „z kogutkiem", w drukarni zaś Kramera w Załężu przemycone z Gliwic klisze i gotowe nalepki.

W wyniku dotychczasowych dochodzeń policja aresztowała Schneidera, przekazując materjał dowodowy sędziemu śledczemu.

Smutna sprawa

ojca licznej rodziny.

Z Poznania donoszą:

Władysław Ossowski z Poznania cieszył się zaufaniem władz sądowych i dlatego został zamianowany zarządcą mas upadłościowych. Z czynności swoich w tym charakterze zdawał on raporty przed sędzią do spraw upadłościowych. Zrazu wszystko szło, jak po sznurku, ale z czasem Ossowski

począł się zaniedbywać

i sprawozdania zdawał nieregularnie, lub zupełnie ich nie przedkładał.

Okazało się wreszcie, że Ossowski, spełniając swój urząd, dopuścił się przestępstwa, nie licującego z godnością urzędnika, którego darzono specjalnem zaufaniem. Wyszło na jaw, że p. Ossowski zdefraudował bardzo poważną sumę w wysokości 44.860 zł. wskutek czego musiała się nim zająć policja,

a w konsekwencji sąd.

Na rozprawie mówił Ossowski ze skruchą, że uczynił to z biedy. Przewód sądowy w zupełności potwierdził, że sumę, która mu powierzono, sprzeniewierzył. Obrońca oskarżonego adwokat Grabski wniósł o zastosowanie w wymiarze kary okoliczności łagodzących. Sąd biorąc pod rozwagę jego niekaralność oraz liczną jego rodzinę, zasądził go na 2 lata więzienia.

LEON LAFAGE.

DWAJ PIJACY.

Jeden nazywał się Calimas, drugi zaś — Eypasset. Obaj pijacy! Notoryczni pijacy wiejscy o włosach siwiejących już na skroniach. Nierozłączni towarzysze przy litrówce w karczmie.

Niezawodni bywalcy na każdym okolicznym jarmarku — zarówno dorocznym jak sezonowym.

Obecność ich stanowiła najlepszą reklamę dla szynku. Wiadomo było, że gdzie Calimes z Eypasset'em trącali się szklankami tam piło się, co najlepsze w piwnicy. Ci dwaj byli marką, firmą, żywym szyldem.

Mówiono o nich, że jeden był cieniem drugiego mimo że Calimas — wysoki, blady ciemnowłosy i chudy jak tyczka miał orli nos Rzymianina podczas gdy Eypasset — gruby, przysadkowaty, bardziej połyskujący i fioletowy, nosem przypominał Murzyna.

Suchy pił najlepiej. Stojąc, bił kompana swego o głowę, siedząc w karczmie — o pół litrówkę. Nie sądźmy jednak, że dwaj ci bracia sjamscy żyli z sobą w biblijnej zgodzie. Bynajmniej. Sprzeczali się na zabój. Kto wie, dlaczego być może iż koniec zwady był zawsze przewidziany zgóry: zgrzali się przy kłótni. Marsz do karczmy ochłodzić się przy buteleczynie!

Obrzucili się grubjańskiemi słowy? Nuże do szynku utopić je w pełnych szklanicach!

Strącić je precz, głęboko w otchłań dwóch czy trzech litrów wina, by potem przy mocnym uścisku twardych dłoni zaprzysiąc sobie, że nie rozstaną się ze sobą nigdy.

— Na śmierć i życie! — grzmiał Calimas bijąc się pięścią w kościste piersi.

— Na śmierć i życie! — powtarzał Eypasset jak echo ucierając głośno swój szeroki nos. Popłakali się obaj, rzucili się sobie w objęcia i święta zgoda zapanowała między nimi aż ...do następnej kłótni.

Ludziska patrzyli z pobłażaniem na nich.

— Ha! — mawiali — szkodzą sobie tylko. Zdrowiu swemu i kieszeni. Bóg z nimi!

Jeden był wdowcem, drugi starym kawalerem Obaj właściciele ładnego folwarczku oddanego w dzierżawę mogli pozwolić sobie na tę spokojną i beztroską egzystencję.

Od dwudziestu lat żyli tak szczęśliwie, świętując siedem dni w tygodniu, kłócąc się, godząc i przysięgając sobie przyjaźń i kamractwo na śmierć i życie.

Wspominali wprawdzie panią Kostuchę ale nie myśleli o śmierci, nie bacząc, że wabiona zbliżała się powoli.

Pewnego popołudnia, gdy Eypasset zasiadał w szynku oglądając się za Calimasem, kelnerka — młoda, wysmukła, jasnowłosa dziewczyna otworzyła oczy ze zdziwienia.

— Jakto? Jesteś tutaj? — krzyknęła kubki na stole.

— Szykuj, szykuj swe dwa litry na początek! — odparł Eypasset — jeden na stole, drugi w wiadrze ma się rozumieć!

Czekano. Karczmarka napełniła obie szklanki białem winem, lecz Eypasset nie śpieszył się z piciem.

— Niech cię siarczyste! — odezwał się wreszcie po długiej chwili — zanadto spóźniasz się do kroćset! W twoje ręce, Calimas! — dodał zniecierpliwiony trącając swą szklankę o szklankę nieobecnego kompana.

Wtem rozległ się dzwon kościelny.

— Co się stało? — spytał Eypasset.

— Ktoś umarł? — odparła karczmarka, robiąc znak krzyża świetego — ciekawe kto?

Jakgdyby w odpowiedzi na to drzwi otworzyły się i stanęła w nich stara Minaude.

— Jakto? Jesteś tuaj? — krzyknęła z pogardą zwracając żółtą swą zmarszczkami pooraną twarz w stronę Eypasseta — przy szklance kiedy przyjaciel twój na marach?

Biedny Eypasset drgnął i po chwili wychyliwszy machinalnie obie szklanki wina swoją i Calimasa — chwiejnym krokiem (nie z powodu dwóch porcyj białego) wyszedł z szynku.

Tydzień cały nie pokazywał się w karczmie, nie jedząc prawie i nie pijąc wcale.

Ale życie i nawyki nasze mają swoje nieubłagane prawa i upominają się o nie bezwzględnie. To też Eypasset przebolawszy śmierć swojego przyjaciela, swoim zwyczajem poszedł do karczmy.

— Jezu! Gdzie zgubiłam rozum? — mruknęła karczmarka — o mały włos nie postawiłam wam dwóch kubków i dwóch litrów jak dawniej!

— Dobrze! Dobrze! — podchwycił Eypasset — Tak!.. I krzesło postaw naprzeciwko mnie! Niech mi się zdaje, że mój drogi Calimas jest ze mną! Nalej kubki, dziewko, i zostaw nas samych!

Spełniwszy rozkaz karczmarka wróciła do kuchni skąd przez okienko obserwowała Eypasset'a, który trąciwszy swą szklankę o drugą zagaił z niewidzialnym swym towarzyszem rozmowę.

Pusty śmiech wziął narazie dziewczynę, później jednak spoważniała, żegnając się zabobonnie.

Odtąd Eypasset przesiadując w karczmie pił za siebie i nieboszczyka Calimas'a.

Pewnego dnia karczmarka usłyszała jak mówił:

— Ach! Mój stary! Co ty wyprawiasz? Trzeci litr? To niema sensu! Daj spokój! Zresztą!.. Skoro chcesz!.. Ach! Ty szelmo. Calimas! Dziewko! Podaj trzecią butelkę!

Karczmarka usłuchała skwapliwie podczas gdy inni goście udając, że grają w karty obserwowali pijaka ukradkiem

Wtem stara Minaude weszła do szynku. Osiemdziesięcioletnia ta staruszka rościła sobie prawo do robienia uwag, każdemu.

— Ach! Ty poganinie; —zaskrzeczała jak sroka — pijesz i pijesz bez końca! Kiedyż przestaniesz wreszcie? Myślisz, że Calimas kontent jest widząc z tamtego świata jak pijesz sam? Zapomniałeś że trącając się z nim przysięgałeś nie rozstawać się z nim nigdy! Hę! „Na śmierć i życie!" przysięgałeś! Może nie, pijaku? Nie poszedłeś jednak za nim! Poczekajże! On cię zaskarży przed Kostuchą! Za denuncjuję cię! I ona przyjdzie po ciebie niezadługo!

— I po ciebie, stara wiedźmo! — mruknął Eypasset zaciskając pięści.

— Niedoczekanie twoje! Ty pierwszy z brzega! — wrzasnęła stara i trzęsąc się z gniewu wyszła z karczmy.

Niespodziewane to i brutalne upomnienie zrobiło wyłom w mózgu Eypasseta zmęczonym alkoholem.

— To prawda! — rozmyślał po odejściu zgrzybiałej kobiety — jeżeli Calimas nie zmienił się po śmierci, musiał wściekać się ze złości widząc że towarzysz jego rozpierał się oto w knajpie zapijając dwa trzy litry białego lub czerwonego za siebie i dawnego kompana!

— A przecież — tłumaczył się biedaczysko nieboszczykowi — opłakałem cię jak przystało na dobrego kamrata! Przez cały tydzień nie chodziłem do karczmy! Mało co jadłem, a wina? Ani kropelki nie wziąłem do ust! Potem zaś: czyż nie piłem stale za spokój twej duszy? Czyż nie kazałem napełniać ci szklankę jak za twego życia? Bóg z tobą, Calimas!? Czego chcesz jeszcze odemnie?

— Zapewne deliberował jednak dalej, — ale puściłem go samego w zaświaty! Jakiem prawem, skoro dźwigam te same lata na barkach i ten sam grzech pijaństwa na sumieniu! Jakiem prawem, skoro przysiągłem nie rozstawać się z nim nigdy! „Na śmierć i życie! zaklinałem się tysiące razy! Krzywoprzysięzcą jestem! Zdrajcą! Biada mi!

— Jeden litr i jedną szklankę, — rozkazał karczmarce nazajutrz i wypróżniwszy butelkę w milczeniu, wstał z krzesła bez hałasu, wysunął się z szynku cichaczem i wrócił do siebie.

Groźba starej Minaude dzwoniła mu jak podzwonne w głowie... Zdawało mu się, że widzi Calimas'a czyhającego na Kostuchę by wydać w ręce jej wiarołomnego towarzysza! Słyszał nieledwie brzęk kosy ostrzonej przez Kostuchę.

Od owego dnia zaglądał codzień wprawdzie do karczmy, ale na krótko, skradając się jak winowajca, usuwając się wszystkim z drogi. Twarz jego zbladła, oczy o łagodnym dawniej blasku przybrały wyraz ostry niczem wzrok osaczonego zwierza lub ściganego złoczyńcy.

Niekiedy, będąc tuż przy karczmie, zawracał nagle ku domowi.

Pewnego dnia, gdy nie widziano go w szynku aż do wieczora stali bywalcy udali się do jego mieszkania na wywiady. Leżał na swem posłaniu z nawpółprzymkniętemi oczyma.

Ujrzawszy wchodzących skinął im lekko głową, poczem wsparty na łokciu zaczął nasłuchiwać.

— Słyszycie?.. — szepnął urywanym głosem —sły...szy...cie kro...ki na scho...dach?

Nie słyszeli nic. Tylko słuch umierającego pijaka otwarty już na głosy z tamtego świata chwytał z przerażeniem rzekomo szmery niewidzialnych kroków.

— Calimas za... skar...żył! Wy...dał mnie! — szepnął jeszcze i wyzionął ducha.

J. S.

SPORT.

Cracovia prawdopodobnie zostanie mistrzem a Polonia spadnie do klasy A.

Nie notowane dotychczas w polskim piłkarstwie wypadki w walkach o mistrzostwo Polski i spadek do ekstraklasy rozgrywają się obecnie na boiskach krajowych. Tak silnie napiętej chwili, jak obecnie, nie pamięta nasze piłkarstwo. Walki aż do ostatnich sił prowadzone, w dniu wczorajszym zalektryzowały zainteresowanych w rozgrywkach ligowych. Sensacje jakie padły w postaci wyników na boiskach w dniu wczorajszym zrobiły swoje. Dziś nikt już nie wierzy w papierowe obliczenia, lecz każdy liczy, kombinuje, przypuszcza. I słusznie, albowiem to jest tą jedyną najprzyjemniejszą sensacją, jeśli uda mu się przewidzieć. Dlatego i my również zdradzimy swoje przypuszczenie.

Aby dobrze zorjentować się w obecnej sytuacji należy bacznie przestudjować tabelę ligową, którą poniżej zamieszczamy.

TABELA LIGOWA.

1. Cracovia	21	27	53:30
2. Warta	22	27	55:37
3. Pogoń	21	26	32:23
4. ŁKS.	20	24	43:27
5. Legja	19	21	33:21
6. Ruch	21	20	32:33
7. Wisła	20	20	34:40
8. Garbarnia	20	18	37:35
9. Warszawianka	20	18	25:45
10. 22 p. p.	20	17	32:44
11. Czarni	21	14	23:41
12. Polonja	19	13	24:47

Również należy przy wszelkich obliczeniach wziąć pod uwagę pozostałe do rozegrania mecze ligowe. Oto ich wykaz.

13 listopada:

Pogoń—Ruch we Lwowie: Garbarnia—Ł.K.S. w Krakowie; Legja—Polonja w Warszawie i Wisła—Warszawianka w Krakowie.

20 listopada.

Polonja— 22 pp. w Siedlcach, Cracovia-Legja w Krakowie, Czarni-Warszawianka we Lwowie.

27 listopada.

Legja — ŁKS. w Warszawie; Wisła—Polonia w Krakowie i 22 pp.—Garbarnia w Siedlcach.

Obliczając należy zgóry wyeliminować z kandydatury na mistrza Polski, Wartę, która zamknęła swe gry 27 pkt i w dalszych walkach udziału brać nie będzie i przy wszelkich możliwych teoretycznych wyliczeniach już stosunkiem bramek nie wywinduje się na pierwsze miejsce. Pozostały więc Cracovia, Pogoń, ŁKS. i Legja. Te cztery kluby mogą myśleć, przedstawiając sobie w różowem świetle wyniki o mistrzostwie. W zasadzie należy brać pod uwagę tylko 2 kluby: Cracovię i Pogoń, jako procentowo najlepiej zaawansowane. Dla Cracovi język:em uwagi będzie Legja. Jeśli Cracovia zdoła ją pokonać będzie murowanym mistrzem 29 punktami. Czy Cracovia wygra to spotkanie, zadecyduje najbliższa niedziela spodziewać się należy, że w razie ewentualnej przegranej Legji z Polonią, Legja nie będzie groźnym przeciwnikiem dla Cracovji. Jeśli będzie odwrotnie, to wówczas Legja mając jeszcze szanse do tytułu mistrza może zdecydować się na walkę o ten tytuł z Cracovią, licząc się z tym, że mecz z ŁKS. w Warszawie również wygra a mając 27 punktów na równi z Cracovią przy lepszym stosunku bramek, który w teorji może, osiągnąć, miałaby mistrzostwo w kieszeni.

Są to jednak przypuszczenia zbyt śmiałe w przeważnej mierze nigdy niesprawdzające się. Takim samym nieomal, a może większym kandydatem na mistrza jest ŁKS, który w razie pobicia Legji i Garbarni miałby 28 pkt. i stosunkiem bramek lepszym od Pogoni zdobyłby mistrzostwo i to wtedy gdy Cracovia, przegrałaby z Legją, gdyż Pogoń mimo pewnego niemal zwycięstwa nad Ruchem nie odegrałaby roli mając gorszy stos. br. przy takiej samej ilości punkt. (28).

Z powyższego widać, że tylko mecz Cracovia—Legja jest meczem decydującym. Wystarczy bowiem obliczając ści sie Cracovii wynik remisowy z Legją aby mieć tytuł mistrza gdyż jej stosunek bramek pozwala na uzyskanie takiego wyniku. Cracovii groziłby tylko swym stosunkiem Ł.K.S. i to wtedy gdyby 2 pozostałe mecze wygrał w dobrym stosunku

Mimo **wszelkiego obliczenia, my typujemy Cracovie na pierwsze miejsce, wierzymy bowiem w zwycięstwo jej nad Legja.**

U dołu tabeli wyjaśnił swą pozycję ostatecznie 22pp.. Dzięki uzyskaniu z Cracovią wyniku remisowego siedlczanie zdobyli 17 punktów. Tyle potrzeba do pozostania w lidze. Walko obecnie rozegra się tylko pomiędzy Czarnymi i Polonją. Czarni przypuszczalnie zdobędą 2 punkty na Warszawiance, gdyż ta — dzięki pobiciu Warty definitywnie zostaje w Lidze. Będą wówczas mieli 16 punktów i niezły stosunek bramek. Ten właśnie stosunek bramek może ją uratować. Zdawali sobie oni z tego sprawę grając zawody z Ruchem, które wygrali 6:1. Zdawał sobie również z tego sprawę Ruch nie wykorzystując 2 karnych (!.) Powina więc wylecieć Polonia, — gdyż trudno przypuszczać, aby warszawianie wygrali mecze z Legją i 22 pp. Mimo wszystko jest jednak możliwe. Naszem zdaniem Polonja nie zdobędzie potrzebnych 4 punktów i będzie musiała opuścić polską ekstraklasę.

Niebywałe figle ligi.

Sedan faworytów.

Odbyły się w kraju następujące cztery mecze ligowe, które przyniosły naogół b. sensacyjne wyniki:

Siedlce:

22 pp. — Cracovia: 2:2 (2:1)

Rozegrany mecz ligowy między kandydatem na mistrza Cracovią a tutejszym 22 pp. był b. ciekawy. Cracovia lepsza technicznie, jednak gospodarze grają niezwykle ofiarnie i zdobywają prowadzenie przez Gwoździńskiego. Cracovia wyrównuje ze strzału Malczyka, lecz Rusinek znów zdobywa prowadzenie dla swych barw.

W drugiej połowie Cracovia częściej bawi na polu karnem miejscowych i uzyskuje rzut karny który zostaje zamieniony przez Kubińskiego na bramkę Sędziował p. Wardeszkiewicz z Łodzi dobrze.

KRAKÓW:

Wisła— Pogoń 2:1 (1:1).

Mecz zakończył się zwycięstwem Wisły, która była dobrze dysponowana i na zwycięstwo zasłużyła. Początkowy okres gry przynosi przewagę Pogoni, skuteczniejszej w przeprowadzaniu ataków. W wyniku tej przewagi pada już w 7 minucie bramka dla gości ze strzału Zimmera. Na tem jednak nie kończy się, gdyż inicjatywa przechodzi stopniowo do Wisły, której wreszcie udaje się w 32 minucie wyrównać przez Adamczyka. Druga połowa jest bardziej ciekawa. Obie strony dążą do uzyskania zwycięskiej bramki i gra toczy się ze zmienną przewagą. Wreszcie Reyman strzela dla Wisły drugą bramkę i mecz kończy się wynikiem 2:1. Sędzia p. Walczak.

WARSZAWA.

Warszawianka — Warta 2:1 (1:1)

Rozegrany w dniu wczorajszym na stadjonie Legji mecz ligowy między Wartą a Warszawianką, zakończył się niespodziewaną i sensacyjną porażą Warty w stosunku 2:1. Warszawianka grała tego dnia wyjątkowo dobrze i na zwycięstwo w zupełności zasłużyła. Z początku zanosiło się na zwycięstwo Warty, gdyż po ładnym ataku udało się jej zdobyć w 5 min. bramkę przez Kniolę. Wkrótce jednak potem Ketz wyrównuje. Dalsze wysiłki upływają niemal do końca bezskutecznie, gdyż decydująca bramka o zwycięstwie Warszawianki padła na 5 minut przed końcem meczu ze strzału Ketza. Sędzia p. Rettig. Widzów 2 tysiące.

LWÓW.

Czarni—Ruch 6:1 (3:1).

Gra Ruchu, który wystąpił bez Peterka, Kurka i Gwoździa wypadła we Lwowie zupełnie blado. Nawet 2 karnych Ruch nie potrafił wyzyskać. Dlatego gra toczy się niemal przez cały czas meczu pod znakiem przewagi Czarnych którzy w pierwszej połowie strzelili 3 bramki zaś w drugiej dalsze trzy Bramki dla Czarnych strzelili: Żurkowski 3, Lemieszko, Drzymała i Makuch po 1. Dla Ruchu honorowa bramkę zdobył Badura. Sędziował p. Gulicz. Widzów 1 tys.

Cochet zdobył wielką nagrodę sportową Francji ZA ROK 1932.

Francuskie „Towarzystwo Przyjaciół Sportu" przyznało swoją wielką nagrodę za rok 1932 znakomitemu tennisiście, Cochet'owi za wspaniałe wyniki sportowe, uzyskane w roku bieżącym.

Nagroda wynosi dziesięć tysięcy franków francuskich. Dotychczas nagrodę tę w latach poprzednich zdobyli:

Rigoulot, wielokrotny rekordzista świata w podnoszeniu ciężarów, tennisista Lacoste, lekkoatleta Sera Martin, szermierz Gaudin, kolarz Michard, biegacz Ladoumegue.

Koszykowe finały.

Zwycięstwa po dogrywce.

S. M. P. — H. K. S. 22:20 (10:7).

W dniu wczorajszym odbyło się finałowe spotkanie w koszykówce męskiej kl. B pomiędzy mistrzami grup to jest banjaminkiem tej klasy Stowarzyszeniem Młodzieży Polskiej a HKS-em.

Zwycięstwo odniosła drużyna S.M.P. w stosunku 22:20 (10:7); w normalnym czasie wynik brzmiał 14:14, wobec czego nastąpiła dogrywka, która przyniosła wynik 8:6, a zarazem i zwycięstwo S.M.P.

Początkowo harcerze prowadzą 5:0, lecz SM.P. dochodzi do głosu i wyrównuje, a nawet prowadzi do przerwy.

Po zmianie stron nadal przeważa S.M.P lecz załamują się chwilowo, co wykorzystuje umiejętnie przeciwnik, który wyrównuje. W dogrywce obie drużyny wysilają się do maksimum.

Gra staje się ostrą, a chwilami brutalną; SM.P. początkowo prowadzi z różnicą 6 pkt., lecz ostatecznie stara się utrzymać wynik, co się w zupełności mu udaje.

Zawodami kierował p. Lityński.

Składy drużyn przedstawiały się następująco:

S. M. P. Kwaśniewski, „Adaś", Kaźmierski, Banasiuk W. i Kaczmarek Tadeusz.

H. K. S. Jagiełło, Młotkiewicz Z., Skalski, Fidola i Suwalski.

Wyróżnić kogokolwiek byłoby krzywdą dla innego, gdyż wszyscy grali tak jak mogli i powinni. To też spotkanie było nadzwyczaj ciekawe i dawno nie oglądane na naszych boiskach.

Publiczności przybyło dość dużo. Pozatem odbyły się następujące mecze:

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA

Sztern—Hakoah 30:0 walcower.

Triumph—Hakoah 11:8 (4:4)

Sędziował p. Gruszczyński.

KOSZYKÓWKA MĘSKA KL. C.

Resursa—Poczt. P. W. i W. F. 31:15.

Odbyła się dogrywka 11 min., to też ostateczny wynik brzmi 31:15.

Do przerwy nic, po przerwie siedem...

Koluszkowski K.S. — Tomaszowianka (Tom. Maz.) 7:0 (0:0)

Decydujący mecz o wejście do B klasy pomiędzy powyższemi drużynami, odbył się na neutralnem boisku to jest w Łodzi na boisku Widzewa.

Zwycięstwo odnieśli goście z Koluszek, którzy okazali się o klasę lepszym zespołem pod każdym nieomal względem.

Natomiast pokonani grali dobrze do przerwy, lecz potem słabi fizycznie opadli

zupełnie na siłach.

Do przerwy gra nierównomierna obie drużyny nie są w stanie zdobyć prowadzenia

Po zmianie stron KKS uzyskuje kolejno bramki przez: Środę 2 Michalaka 3. Popłatka i Rosiaka 2.

Natomiast „Tomaszowianka" wogóle nie dochodzi do głosu.

Wyróżnić należy bramkarza KKS-u Witolda, który obronił kilka dość groźnych strzałów.

Sędziował p. Otto.

Zwycięstwem tem Kol. Kl. Sp. zapewnił sobie awans do kl. B podokręgu.

W Pabjanicach: Tur (Pabjanice) — Huragan 1:0 (1:0).

W spotkaniu o wejście do klasy B, Huragan zaprezentował się jako kandydat na mistrza słabo, gdyż pabjaniczanie byli zespołem lepszym i zasłużyli w zupełności na zwycięstwo.

Jedynie pech w strzelaniu gospodarzy uratował gości od większej porażki. Bramkę dla Turu zdobył Michel.

Wyróżnili się Kozłowski i Klimek z Turu. Sędziował p. Sikorski.

Sport w kilku słowach.

Rozegrany w Tomaszowie mecz pomiędzy Ł.K.S. I b. a tamtejszą Lechją, przyniósł zwycięstwo ŁKS. w stosunku 6:1 (2:0). Bramki zdobyli: Stolenwerk 3 Urbański, Włodarczyk i Szatański

Makabi — Widzew II 4:0 (2:0).

W dniu wczorajszym odbył się na boisku Widzewa drugi finałowy mecz piłkarski o tytuł mistrza kl. B. między Makabi a Widzewem II. Obie drużyny wystąpiły w składach osłabionych. Bramki zdobyli Humec, Nirenberg, Dressler i Kon po 1. Sędziował p. Bira.

O tytule mistrza zadecyduje trzecie decydujące spotkanie między powyższemi zespołami.

W sobotę odbyły się w Pabjanicach międzyklubowe zawody bokserskie, w których wzięli udział również zawodnicy klubów łódzkich. Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Brzęzek (Zj.) pokonał na punkty Rundę (IKP), w wadze koguciej Michalski (Zj) remisuje z Gołębiowskim (IKP) w w. piórk. Nikonorow (IKP) z trudem zwycięża na punkty Zielińskiego (Zj.) i w wadze lekkiej Kilański (Kruszend.) remisuje po b. zażartej walce z Marczewskim (Zj) Sędziował w ringu p. Sirota.

Odbyły się tu zawody eliminacyjne celem ustalenia reprezentacji na mecz międzypaństwowy Polska — Niemcy. Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco: waga musza: Polus (Poznań) contra Śmiech (Warszawa) — zwyciężył Polus. W drugiej walce w tej samej kategorji Misiorny, H. C. Poznań walczył przeciwko Rogalskiemu (Warta) z wynikiem nierozstrzygniętym. Waga kogucia Pornalski (Warta) pokonał Jaskółowskiego (Gedania) W wadze piórkowej: Sipiński (Warta) zwyciężył Wolnichowskiego 1. W wadze półśredniej: Majchrzycki (Warta) zwycięża Ganczarka (Ł.) W wadze średniej Chmielewski (Łódź) pokonał Hanskiego (Gedanja). W wadze półciężkiej Tomaszewski zwycięża przez c. o Karpińskiego (Warszawa). W wadze ciężkiej z powodu niestawienia się Wocki walczy Stibbe (Łódź) z Zabożyckim, którego zwyciężył już w drugiej rundzie.

W dniu wczorajszym odbył się w sali Cyrku warszawskiego międzyokręgowy mecz bokserski między Śląskiem a Warszawą który zakończył się zwycięstwem reprezentacji śląskiej w stosunku 9:7. Przebieg meczu był następujący: w wadze muszej Małecki (Warsz.) zwyciężył po zażartej walce Góreckiego (Śl.) na punkty, w wadze koguciej: Matuszczyk (Śl.) wygrywa na punkty ze Zbierskim (W-wa), w wadze piórkowej Goss (W-wa) po ciekawej walce remisuje z Plucikiem (Śl.), w wadze lekkiej Bąkowski (W-wa) osiąga wynik remisowy z Barańskim (Śl.) w wadze półśredniej Seweryniak zwycięża na punkty Gburskiego (Śl.) i w wadze półciężkiej Wystrach zwycięża na punkty Dorobę (W-wa) i w wadze ciężkiej Wocka (Śl.) wygrywa na punkty z Mizerskim (W-wa) w wadze średniej Antczak zremisował z Makoszem.

REMIS PODGÓRZA Z LEGJĄ POZNAŃSKĄ (1:1).

W meczu o wejście do Ligi, który odbył się w dniu wczorajszym w Poznaniu między tutejszą Legją a Podgórzem z Krakowa został pomimo niezwykle ambitnej i zażartej z obydwu stron gry osiągnięty wynik remisowy 1:1, (1:1). Sędziował mrj. Loth.

„Mokry" występ Czerwonych ŁKS — ŁTSG 2:1 (2:0).

W dniu wczorajszym został rozegrany na boisku DOK mecz o tytuł mistrza Łodzi i puhar „Kurjera Łódzkiego" między ligowym ŁKS-em a ŁTSG, który zakończył się nieznacznem zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 2:1 (2:0). W pierwszej połowie ŁKS

zdobywa dwie bramki:

jedną ze strzału Mikołajczyka i jedną ze strzału samobójczego pomocnika ŁTSG.

Po przerwie ŁTSG dążą za wszelką cenę do wyrównania i zdobywają bramkę przez Pogodzińskiego. Sędziował p. Pietsch.

Rejestracja rocznika 1912

Jutro stają do spisu poborowi z terenu V kom. P.P., o nazwiskach na litery J. K. i z terenu XIII kom. P P. o nazwiskach na litery G, Ch H I J K.

Od domu do domu...

Zbiórka materjałów odzieżowych dla bezrobotnych.

Grodzki Komitet do Spraw Bezrobocia w Łodzi wzorem roku ubiegłego rozpoczął zbiórkę odzieży, bielizny, obuwia i innych materjałów odzieżowych na rzecz bezrobotnych i najbiedniejszych m. Łodzi.

Zbiórka odbywa się w czasie od dnia 5 do 20 listopada r. b. w sposób następujący: każdy właściciel domu wzgl. administrator otrzyma za pośrednictwem organów policyjnych blankiety list ofiar odzieży: w terminie do dnia 20 b. m. P. P. Właściciele nieruchomości wzgl. P. P. administratorowie dokonają kwesty wśród lokatorów na swej posesji na przysłanie im listy, a następnie za pośrednictwem dozorców prześlą zebraną odzież wraz z listami ofiar odzieży do magazynu Grodzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia w Łodzi przy ul. Kątnej Nr. 9 (Lokal Policyjnego Klubu Sportowego). Dozorca dostarczający zebraną odzież otrzymuje potwierdzenie odbioru na odcinku listy ofiar odzieży przez funkcjonarjusza magazynu.

Zarząd Grodzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia w Łodzi przystępując ponownie do akcji zbiórkowej odzieży nie wątpi, że ofiarne Społeczeństwo Łódzkie, w ciężkiej dobie gospodarczego kryzysu przyjdzie i tym razem z pomocą bezrobotnym i najbiedniejszym.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunikacji lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Komunikaty. 15.50 Chwilka lotnicza. 15.55 Komunikaty zw. sportowych. 16.00 Przegląd najnowszych wydawnictw — omówi prof. H. Mościcki. 16.15 Odczyt dla nauczycieli p. t. „Zajęcia pozaszkolne młodzieży". 16.30 Melodje z operetki „Wiktorja i jej huzar". 16.40 „Jak powstaje papieros?" — wygłosi inż. Kacprowski. 17.00—17.50 Popołudniowy koncert. W przerwie: Komun. dla żeglugi i rybaków. 17.50 a) Przemówienie w języku angielskim Dyr. Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie p. H. B. Butlera. b) Odczyt Dyr. H. B Butlera p. t. „Bezrobocie a plan wielkich robót publicznych". (Tłumaczenie polskie) 18.05 Program na dzień następny. 18.10—18.50 Muzyka lekka. W przerwie: wiadomości bieżące. 18.50 Rozmaitości. 19.10 „Historja loterji w Polsce" — wygłosi red. Waroczewski. 19.20—19.30 „Bieżące wiadomości roln." i „Wiad. z Tygodnja Rolniczego" — wygłosi p. J. Płatek. 19.30 Feljeton muzyczny p. t. „Dzienniczek Stutgardzki Chopina", wygłosi p. L. Binental. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00—21.15 Koncert popularny. 21.15 Wiadomości sportowe. 21.20 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.25—22.00 Utwory fortepianowe A. Tansmana. 22.00 Kwadrans literacki: „Dlaczego to właściwie p. Hipolit zbankrutował", fragm. z powieści Żeromskiego p. t. „Promień". 22.15 Muzyka taneczna. 22.55 Urz. Kom. P. I. M. oraz kom. policyjny. 23.00—23.30 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, wtorek.

14.00—15.00 Transm. z Berlina. 16.30—17.30 Koncert z Lipska. 17.30—17.55 Paweł Friedrich: „Na marginesie książki Liebecka „Welterwachen". 18.00—18.25 Dr. Sydow: „Życie duchowe ludów pierwotnych". 19.00—19.25 — Stenografia dla zaawansowanych. 20.15 Tr. z Berlina. 24.00 Koncert z Hamburga.

PODZIĘKOWANIE.

Znanemu i ogólnie cenionemu WPanu Józefowi Piątkowskiemu za łaskawe bezinteresowne udzielenie stoiska oraz oświetlenia pod werendą przy Jego cukierni na Pl. Wolności w okresie reklamowania i sprzedaży biletów pierwszej naszej loterji fantowej, urządzonej na rzecz zasilenia funduszów Związku, Zarządu Okręgu Łódzkiego Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. w Łodzi czuje się w obowiązku tą drogą wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie imieniem swojem i braci podoficerskiej za Jego uczynek i życzliwą sympatję okazaną dla naszej organizacji.

Zarząd Okręgu O. Z. P. R. w Łodzi.

KOMUNIKAT.

Dziś o godz. 19,30 w lokalu Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego przy ul. Piotrkowskiej Nr. 108, odbędzie się referat na temat „Młodzież Akademicka a Ideologje Państwowo - Twórcze".

Po odczycie — dyskusja.

Dodatkowa komisja poborowa.

(a) Dnia 12 bm. w lokalu przy ul. Al. Kościuszki 21 urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla rocznika 1911 i starszych, którzy do obecnej pory nie stawali przed komisją poborową i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, a zamieszkują na terenie 2,3,5,8,9 i 11 kom. p. p.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski: — Mademoiselle.
Teatr Kameralny — Rembrandt na sprzedaż
Teatr Popularny: — Targ na dziewczęta.
Adria: — I Książę student. II Żar miłości.
Capitol — Dr. Jekyll i Mr. Hyde.
Casino — Kobiety bez przyszłości.
Corso — Wyspa tajemnic.
Czary — I Primabalerina. II Prawo krwi.
Grand-Kino — Ludzie za kratami.
Jar — Jarmark śmiechu.
Luna: — Natchnienie.
Metro: — I Książę student. II Żar miłości.
Mimoza — Rok 1914.
Oświatowy — Dla dorosł. Ofiara Brunehildy, dla młodz. Władca stepów.
Palace — Kobieta — Kameleon.
Pan — I Straszna noc. II Pat i Patachon.
Przedwiośnie — Żółta maska.
Rakieta — Mistigri.
Splendid — Kinomanjak.
Stylowy — Na śliskiej drodze.
Sztuka — Wolne dusze.
Zachęta — Bezimienni bohaterowie.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik.
Kotlety wieprzowe z kapustą.
Knedle nadziewane marmeladą.

WINSZUJEMY.

Jutro: Gotfrydowi.
Wschód słońca 6.41
Zachód — 16,00
Długość dnia 9.19
Ubyło dnia 7.34
Tydzień 46.

Ślub ojca Harolda Lloyda

Z AKTORKĄ HELEN MARSHAL.

Wśród gwiazd filmowych w Hollywood dawno już nie zanotowano tyle wydarzeń, co ostatniemi czasy. — Dziś żeni się ojciec słynnego komika Harolda Lloyda. —

„Młodzieniec" ten liczy 70 lat

i jak twierdzą wtajemniczeni, wykorzystał on nieobecność syna, by poślubić aktorkę Helen Marshal, nie pierwszej zresztą młodości, gdyż przyznaje się ona do 40 wiosen. — Kilka innych znanych aktorek i aktorów rozwodzi się, i w tym celu wyjechali do Meksyku, raju dla „rozwodników". Czego nie robi się dla reklamy.

Donoszą również o epidemji zapalenia wyrostka robaczkowego wśród aktorek. Chorobę tę przeszła też między innemi Pola Negri. Obecnie donoszą, że aktorka Belle Benneti jest umierająca.

Konkurencja — to przykra rzecz...

Interesujące pamiętniki stewarda.

W Londynie ukazały się obecnie niezmiernie interesujące pamiętniki człowieka, który 30 lat życia spędził jako steward na wielkich parowcach pasażerskich.

Takie pływające wielkie hotele dostarczyć mogą materjału do setek najbardziej fantastycznych powieści kryminalnych.

Każdy okręt pasażerski ma swój ładunek oszustów, międzynarodowych hochstaplerów,

a zwłaszcza szulerów.

Nikt nie zna tych panów, tak dobrze jak steward I klasy na okręcie. Zna on ich twarze, nazwiska i sposoby, i nie daje zamydlić sobie oczu sutym napiwkiem.

Oto, co o nich opowiada.

Jednym z najzręczniejszych szulerów był Yo Calderwood. W kufrach swych miał zawsze parę tuzinów nowiutkich talij kart do gry, opakowanych i zapieczętowanych, jak wszystkie talje.

Łatwiej było uchwycić muchę w locie, niż chwilę, w której Yo, lub ktoś z jego bandy zręcznie zamieniał podawane przez kelnera karty na swoje własne. Te karty były znakomicie przetasowane, tak właśnie, jak było potrzeba do wygranej Yo, lub jego ludzi.

Yo Calderwood miał tylko jednego niebezpiecznego rywala. Był nim również grasujący na parowcach pasażerskich żyd amerykański Kindell.

Kindell jeździł specjalnie na linji Vancouuver — Szanghaj i opowiadano o nim, że jednej nocy

ograł pewnego Chińczyka

na sumę miljona dolarów.

Kindell miał w San Francisco pałac ze wspaniałym basenem i sztuczną plażą. Wszystko to z „gry".

Pewnego dnia, Yo Calderwood znalazł się na parowcu, na którym uśmiechnęło się do niego szczęście. Wśród pasażerów znajdował się bowiem pewien miljarder, właściciel licznych sklepów jubilerskich w Paryżu, Londynie i New Yorku, mr. Linbach.

Na tego to człowieka zamierzał zarzucić sieci Yo.

Wydawało mu się to tem łatwiejsze, że Linbach

miał piękną żonę,

którą traktował w sposób niesłychanie brutalny.

Yo ułożył sobie plan: wystąpi jako obrońca żony i jednocześnie ogra męża.

Mr. Linbach okazał się niesłychanie opornym. Nie chciał tknąć kart.

Dopiero po kilku dniach Yo namówił go do małej partyjki w pikietę po jednym cencie punkt.

Dwa dni przed przybyciem okrętu do Southampton, dwaj panowie grali już po... 100 dolarów punkt.

Ostatniego wieczora o 11-ej godzinie Linbach przegrał 6 tysięcy dolarów, ale o 2-giej w nocy, Linbach wstał od stolika.

Wygrał 60 tysięcy dolarów!

Yo przegrał. Po raz pierwszy od paru lat.

Gdy Yo wysiadał w porcie z okrętu, urzędnik, kontrolujący jego paszport, poklepał go po ramieniu i powiedział z uśmiechem:

— Konkurencja to przykra rzecz, co, Yo?

— Nie rozumiem, — rzekł szuler.

— Na statku był Kindell, panie Yo. Tym razem pod nazwiskiem Linbacha. Pomagała mu dzielnie żona, udając ofiarę brutala Wpadł pan, panie Yo...

Steward, obecny przy tej rozmowie, zanotował ją wiernie.

W przededniu zimy.



Ciepłe powiewy wiatru wywołują jeszcze iluzję spóźnionego lata. Wytwórca nart czeka jednak już na śnieżny całun, który pokryje wkrótce ziemię.

„Sucha" restauracja w Paryżu

Nowość zdobyła stolicę świata.

Spekulując na ludzkiej ciekawości i pożądaniu nowości, niejaki Louis Moyses wpadł w Paryżu na pomysł, aby pokazać paryżanom, jak wygląda amerykańska typowa „speakeasy", czyli

szynkownia tajna.

Wynajął więc lokal w budynku, gdzie się mieścił niedawno nocny klub, znany pod nazwą „Grand Escart", porobił w nim wszystkie urządzenia, podobne do amerykańskich, zakazanych przybytków Bachusa, z zasuwającemi się drzwiami do tajemniczego wejścia, prowadzącego przez zmyśloną bibljotekę do sali, gdzie panuje atmosfera lamp gazowych, popularnej muzyki, napoje i przekąski. Nazwał on tę ślepą świnkę „Świątynią Suchego Reżymu" Pomysł się mu udał, gdyż paryżanie, mający wszelakich napojów alkoholicznych poddostatkiem, idą jednak masami oglądać, jak wygląda amerykańska gospoda pod

panowaniem suchego prawa.

Taka to też natura ludzka — zawsze ciekawa nowości i niezwykłości.

Pierwsze obrazy siwowłosej Szkotki.

Karjera 60-letniej malarki.

Małgorzata Mac-Carty przez całe życie nie miała czasu pomyśleć o sobie. Wcześnie wyszła zamąż, za literata, miała dwoje dzieci, kłopoty materjalne i gospodarskie. Zapracowana, zaaferowana, nie wiedziała nawet kiedy upływa jej czas.

Przed kilku laty

mąż umarł.

Dzieci dorosły i opuściły dom. Pani Carty została sama.

Ale ta siwowłosa Szkotka nie rozpaczała z tego powodu. Nie opuściła rąk nie chodziła po domu, szukając wspomnień przeszłości.

Przeciwnie zajęła się teraźniejszością. Zajęła się po raz pierwszy w życiu sobą.

Przypomniała sobie, że całe życie marzyła o poświęceniu się malarstwu. Ale nie pozwalał jej na to nawał zajęć. Teraz nareszcie, ma czas.

Staruszka

kupiła farby, pendzle

i w 60-ym roku życia namalowała pierwszy swój obraz. Po tym nastąpiły inne.

Przeważnie kwiaty i wnetrza.

Ostatnio, w jednej z londyńskich galeryj sztuki w dzielnicy Soho, nastąpiło otwarcie wystawy obrazów Małgorzaty Mac-Carty.

Krytyka przyjęła tę wystawę bardzo życzliwie, chwaląc świeżość i bezpośredniość „młodej" 60-letniej malarki.

FORD I STARE SAMOCHODY.

20 dolarów za automobil

Co robi się w największej na świecie fabryce automobilów z zakupowaniem przez fabrykę staremi samochodami. Chodzi o to, że zepsuty automobil który dla właściciela jego jest zawadzającym mu, zajmującym miejsce „gratem" i który właściciel w Ameryce jeszcze niezbyt dawno... zostawiał gdzieś na drodze, dziś kupują (za stałą cenę 20 dolarów bez względu na stopień zniszczenia) wielkie fabryki samochodów. Kupują nie na to, aby je reperować, lub korzystać z jakichś mniej uszkodzonych części mechanizmu czy podwozia, lecz poprostu kupują je

jako surowiec.

W zupełnie niezdatnym do użytku samochodzie są jednak jeszcze pewne wartości, ale naturalnie tylko dla tych, którzy te wartości mogą wykorzystać. A więc na osie i niektóre części mechanizmu, resory i t. p. zużywa się pewne, nieraz

drogie gatunki stali,

w starych „gratach" są nieraz jeszcze resztki szyb kryształowych, resztki opon i t. p. Te materjały jako surowiec idą w tak wielkiej fabryce, n.p. jak u Forda, która posiada własne piece hutnicze, stalownie, huty szklane i fabryki gumy, do pieców i następnie obrabia się z nich nowe części do nowych maszyn.

Pomimo niskiej ceny, jaką płaci się za maszynę starą, fabryce nie opłaca się rozbiórka takich starych maszyn. Ale Fordowi chodzi tu o zasadę, ażeby nie marnować tego, co zostało już wyprodukowane, gdyż — jak sam mówi — „jest obowiązkiem patrjotycznym zużytkowywać wszystko, co kraj wyprodukuje".

RĘCZNY MASAŻ SERCA

przywraca konającym życie.

OSZAŁAMIAJĄCE SUKCESY CHIRURGÓW.

Nie tak dawno jeszcze rola lekarza kończyła się wraz ze śmiercią chorego. Stwierdzenie zgonu było ostatnią jego, smutną powinnością.

Dziś dzięki niezwykłym postępom medycyny, walka o życie człowieka została przesunięta

poza barjerę życia.

Jest to walka, granicząca z cudem potężne zmaganie się z naturą, nad którą umysł ludzki odnosi nowe, wspaniałe zwycięstwo.

Oddawna było rzeczą wiadomą, że śmierć organizmu nie jest procesem błyskawicznym, następującym w jednej chwili, lecz jest powolnem konaniem wszystkich tkanek i narządów. W długi czas po ostatnim oddechu i ostatniem uderzeniu serca można stwierdzić objawy życia niektórych tkanek. Znaną jest np. rzeczą, że włosy i paznogcie okazują już po śmierci

pewien minimalny przyrost.

Podobnie zachowują się i inne tkanki, tylko czas trwania ich życia po „oficjalnej śmierci" jest różny, zależnie od właściwości tkanki: im jest szlachetniejsza i wyżej zorganizowana, tem szybciej umiera. Tkanka nerwowa np. umiera już po 15 minutach.

Czy pomimo śmierci człowieka nie możnaby przedłużyć czasu trwania życia poszczególnych jego narządów?

Na pytanie to musimy dziś odpowiedzieć twierdząco. Istotnie możemy utrzymać przy życiu jakikolwiek organ, jeśli tylko przeniesiemy go w te same warunki w jakich znajdował się w żywym organizmie. Udało się np. w ten sposób utrzymać przy życiu serce ludzkiego embrjona

przez 5 tygodni,

serce, oddzielone od nieżywego organizmu i umieszczone w surowicy ludzkiej, nagrzanej do temperatury 39 st. C. Przez cały ten czas biło ono i zachowywało się tak, jak żywe serce organizmu.

Inaczej jednak przedstawia się sprawa z organizmem zdrowym i silnym, w którym jedno tylko kółko zawiodło, kółko, które zahamowało całą skomplikowaną maszynę ludzką Tu śmierć wszystkich zdrowych narządów jest fatalnym następstwem nagłego bezruchu, jaki zapanował. Gdyby się udało szybko zastąpić zniszczony tryb, zanim nastąpi śmierć absolutna organizmu (t. j. stan nieodwracalny), życie dałoby się

jeszcze przywrócić.

Często spotyka się wypadki śmierci, które noszą charakter takiego właśnie zahamowania jednego kółka, tragicznego w następstwach. Kółkiem tem jest najczęściej serce lub ośrodek oddychania. Jeśli jeden z nich zawiedzie nawet na chwilę, to następuje nieubłagalna śmierć człowieka, mimo, iż większość organów jest

zdolna do życia.

W pierwszych okresach takiej śmierci mamy właściwie do czynienia ze śmiercią pozorną. Pomimo ustania oddychania i bicia serca, utraty świadomości i trupiej bladości, człowiek ten nie stracił ostatniej iskierki życia. Przez jakiś czas jeszcze się ona tli, zanim zgaśnie na zawsze. Czy niema sposobu, by ją

rozdmuchać na nowo?

Dzisiejsza medycyna może się poszczycić dość pokaźną liczbą wypadków „wskrzeszenia umarłych", wypadków, w których po zniknięciu kardynalnych objawów życia, udało się dzięki zastosowaniu niezwykle śmiałych zabiegów przywrócić stracone życie.

Jednym z najbardziej oszałamiających zabiegów tego rodzaju jest t. zw. operacja Trendeleuburga. Stosuje się ją przy nagłej śmierci z powodu zatamowania tętnicy płucnej skrzepem, który zatyka, jak korek główny przewód naczyniowy i

przerywa krążenie krwi.

Skrzep taki stanowi często niemiłe powikłanie, powstałe w związku z innemi operacjami.

Cała tragedja rozgrywa się w kilku sekundach. Nagły ból w klatce piersiowej, śmiertelna duszność, kilka daremnych ruchów klatką piersiową i uderzeń serca, poprzedzą zgon. Ratunek musi być natychmiastowy. Trzeba otworzyć klatkę piersiową, przeciąć tętnicę, wyszukać skrzep, usunąć go i przywrócić krążenie krwi.

Operacja taka wymaga ogromnego doświadczenia i techniki chirurgicznej oraz precyzyjnego wykonania. O życiu decydują ułamki sekundy.

Niemniejsze trudności przedstawia „wskrzeszenie zmarłych" z powodu zatrzymania się serca. Tu pomaga niekiedy dosercowa injekcja

hormonu sercowego,

adrenaliny lub ręczny masaż serca który można wykonać poprzez przeponę, po otwarciu jamy brzusznej.

W wypadkach śmierci wskutek porażenia oddychania można w krótki czas po ostatnim oddechu przywrócić życie przez zastosowanie

sztucznego oddechu.

Sztuczny oddech musi być utrzymywany długo, nieraz przez kilka godzin, dopóki ośrodek oddychania nie zacznie sam działać. Ostatnio został skonstruowany specjalny aparat do tego celu, t. zw. pulmotor, który wtłacza tlen zmieszany z dwutlenkiem węgla do płuc i w sposób mechaniczny wykonywa ruchy klatką piersiową.

Każdy z tych zabiegów może się udać tylko wtedy, jeśli siły żywotne organizmu są zachowane. Można je z powodzeniem stosować tylko u ludzi zdrowych, gdzie nagła śmierć stanowi tragiczne następstwo chwilowej niedomogi jakiego ważnego dla życia narządu. I to jest jednak wielkim postępem. Nie jesteśmy już tak bezbronni wobec śmierci, jak dawniej.

Podsłuchane.

CO TRUDNIEJ?

Pokrywacz dachów: Najtrudniej jest kryć ostre wieże kościelne.

Fryzjer: Sądzę, że jeszcze trudniej jest zrobić panu radcy fryzurę z dziewięciu włosów.

KRYZYS.

...wobec kryzysu, księgi handlowe ulegną radykalnej zmianie. Zamiast rubryk: „winien" i „ma", będzie „winien" i „miał".

NASZE DZIECI.

Siedmioletni Jaś wchodzi nieśmiało do sklepu z zabawkami i pyta sprzedawcy:

— Czy ma pan gazy trujące dla żołnierzy ołowianych?

Mambo — cień śmierci.

Kradzież jadowitych żmij.

„Parkiem śmierci" nazywa się specjalny park, zorganizowany w południowej Afryce, w porcie Elżbiety. W ciągu dwudziestu lat swojej egzystencji, park zyskał światową sławę wytwarzania antydotum przeciwko truciznom, przy pomocy których zostało uratowane niejedno życie ludzkie.

W parku znajduje się przeszło sto dwadzieścia odmian różnych węży i żmij, z których niektóre są ogromnie niebezpieczne. Oczywiście, gady te są trzymane w takich lokalach, z których nie mogą wymknąć się

na wolność.

Za najbardziej niebezpieczny egzemplarz „parku" jest Mambo, lub „cień śmierci", jak nazywają tuziemcy tę żmiję. Jest to żmija drzewna, przerzucająca się z błyskawiczną szybkością z drzewa na drzewo. Od jej prześladowań nie może się człowiek obronić. — Po ukąszeniu przez Mambo, człowiek umiera w przeciągu

dwóch godzin.

Tysiące ofiar w Afryce południowej poniosło śmierć od ukąszenia przez „cień śmierci".

Zdawałoby się, że ten straszny park jest całkowicie zabezpieczony od złodziei naturalnemi przeszkodami. Tymczasem trafiają się bardzo często kradzieże rzadkich eksponatów, w celu sprzedaży ich w inne ręce. Żądza zysku okazuje się tak silna, że nie zatrzymuje nawet przed ryzykiem śmiertelnie niebezpiecznego przestępstwa, jakiem jest kradzież jadowitych węży.

—x.o.x—

Ciężka pokuta narzeczonych.

Sądy w obronie zawiedzionych serc.

W Anglji, jak zresztą wszędzie, podrożało wszystko, więc i miłość. Przed laty płacił narzeczony, który nie dotrzymywał przyrzeczenia i nie ożenił się z wybraną, 2.700 złotych

kary za niewierność.

Obecnie wzrosło bardzo w cenie odszkodowanie za niedoszłe do skutku małżeństwo. W bieżącym roku lekkomyślni młodzieńcy za wyprowadzenie w pole" panien i zlekceważenie ich gorących uczuć zapłacili półtora miljona zł. odszkodowania. Pewnej damie z Brighton udało się uzyskać na otarcie łez i pokrzepienie zawiedzionego serca

54 tysiące złotych.

Podwyżka odszkodowania rośnie stale. W Londynie najwyższy sąd wydał wyrok za zerwanie narzeczeństwa tuż przed ślubem, skazujący młodzieńca na 27.000 złotych odszkodowania.

Gazety angielskie przypominają przy tej okazji historię pewnej panny, która nie omieszkała zmarłego pociągnąć do odpowiedzialności za niedotrzymanie słowa. Ale sąd uznał go wolnym od winy i kary i pozwolił pannie opłakiwać narzeczonego i zapłacić za przeprowadzenie procesu dość pokaźną sumę. Przeciętna cena zranionego, oszukanego serca wynosi mniej więcej tyle, co

poważna operacja.

Właściwie i słusznie, bo i tutaj leczy się ranę serca nieraz bardzo głęboką, bo moralną.

Dziwne jednak, że w tym wypadku myśli się tylko o jednej stronie, to znaczy o narzeczonej, a nikt nie lituje się nad bólem narzeczonego, którego zimnym paragrafem skazuje się na tak ciężką pokutę. Wszystkie procesy broniły tylko serc kobiecych, co mogłoby przywieść kobiety do wniosku, że mężczyźni wogóle.... nie mają serc.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański